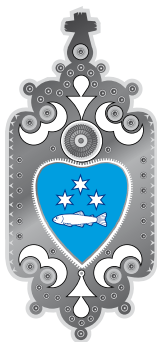


Z MOJEJ DZIEDZINY

Andrzej Czernik

Z MOJEJ DZIEDZINY



Biały Dunajec 2008

Publikacja ukazała się dzięki finansowemu wsparciu
Urzędu Gminy w Białym Dunajcu

Wybór i opracowanie:
Janina Mrozowska-Cudzich

Przygotowanie do druku:
Katarzyna Cudzich

Projekt okładki i redakcja techniczna:
Arkadiusz Morawski

Rysunki na okładce i w tomiku:
Władysław Trebunia Tutka

© Copyright by Gminny Ośrodek Kultury
w Białym Dunajcu

ISBN

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Białym Dunajcu
34-425 Biały Dunajec, ul. Jana Pawła II 363

Współwydawca, skład komputerowy i druk:
Zakład Poligraficzny „MK” s.c.
34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63
tel.: 018 266 48 52, e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl
www.drukarniaMK.pl

Wyd. 1.
Nakład 500 egz.

Od Redakcji

W imieniu wydawcy chcę gorąco podziękować osobom, które przyczyniły się do powstania tej publikacji. Myślę tu przede wszystkim o Autorze, dziękując nie tylko – co oczywiste – za wiersze, których wybór przekazujemy w ręce Czytelników, ale również za jego wieloletnią pracę dla rodzinnej wsi i Podhala. Bez postaci pana Andrzeja Czernika podhalański krajobraz kulturalny byłby o wiele uboższy.

Ukłony kierujemy również w stronę pani Janiny Mrozowskiej-Cudzich, która dokonała wyboru wierszy i opatrzyła je przedmową. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni pani Katarzynie Cudzich za przepisanie wierszy z rękopisów, panu Władysławowi Trebuni Tutce, który wspaniale zilustrował poszczególne części książki, panu Stanisławowi Gałowi za fotografię Autora, a także panu Marciniowi Ozorowskiemu za zgodę na wykorzystanie jego graficznego projektu obramowania herbu gminy Biały Dunajec.

I wreszcie, „last but not least”, chciałbym wyrazić głęboką wdzięczność pani Stanisławie Trebuni-Staszal. Bez jej wielostronnej pomocy tomik ten nie miałby kształtu, który ostatecznie uzyskał.

Mam nadzieję, że lektura poezji Andrzeja Czernika będzie dla Państwa wzruszającą i ożywczą podróżą, duchową wycieczką do źródeł Białego Dunajca.

Bartłomiej Kudasik

DRÓZKI



Bedzies zawse rada

Minyna sie jesień,
Minyna sie zima,
Pódem ku dziywcynie,
Co sie dobrze trzymo.

Co sie dobrze trzymo
Dziywecka matusi,
Kwitnie jyj wioneczek,
Licko przy gymbusi.

Syroko daleko idzie se słonecko,
Pamiętoj se o tym dziywecko serdecko,
Trzymoj ze sie trzymoj
Staryk obyczajów,
Bedzies zawse rada,
Bedzies jako w rajju.

Do dziywczyny

Ty moja dziywczyno
Byćże sobom.
Bo mi sie tak widzi
Ześ ozdobom.
Ześ ozdobom w dziedzinie,
Dej se spokój nowinie.
Dej se spokój malunkom,
Wyjmij chustke ze skrzynie.

Wdziy se gorset i katane,
Kiyrpce jasne wyzdajane.
Snur koroli jak jabłeczka
I spodnice całom w kwiotkak.

Wyndzies pote na drózecke,
Co dziedzinom prosto idzie,
Uźrom syćka ześ dziywczyna
Z gazdowskiyj rodziny.

Tak tyz przecie wyzdajano,
Wpadnies pod serdusko
Niejednego Janosika,
Bacy, gazdy od Dunajca,
Urodnego juhasicka.
Wnetki pote bedzies
Gaździnom i matkom,
Trzymoj stare obycaje,
Gware podholańskom.

Droga

Idziesz drogą daleką, niepewną i prostą,
Mroczną czasem i pnącą się w góry.
Idziesz nie wiedząc czego pragniesz
I czego szukasz co masz tu blisko...

To w zadumie myśli Twoich
Na ścieżkach prędkich ulic mijanych,
Na krętych drogach ludzkich dramatów,
Staje prze Tobą Bóg zapomniany.

I jak wiatr pędzi od Tatr w doliny,
Tak czas człowieka kończy swój kres
I na tych drogach różnie idących
Szukasz Chrystusa – On szuka Ciebie.

Gdy Go odnajdziesz – ochłoniesz nieco,
Źródlaną wodą napoisz siebie.
W cierpieniu duszy dasz ukojenie,
W Nim stanie Twoje strudzone życie.

Uśmiech Madonny – Łaskawej Pani
Ukoi wszystkie Twoje cierpienia,
Bo ona przecież jest Orędowniczką,
Twoją i moją jest Przewodniczką.

I do Chrystusa Syna prowadzi,
Abyś nie zboczył z obranej drogi,
Abyś sam pomógł sobie i innym,
W ścieżkach do Pana w niebieskie progi.

Dróżecki

Dróżecki – dróżecki
Ka nos zawiedziecie?
Kany nase nózki
Het zaprowadzicie?

W polanie chodnicki
Zarosły chuściawom,
Dolinom dróżecka
Dzisiok autostradam.

Została se jesse pyrcicka ku grani,
A i tyz daleko trza iść ku ślebodzie.
Ka wiaterek holny poduchuje na śniyg,
Zruco go hań w doły w Dunajcowe wody.

Hej! Minyna se jesiyn – minyna sie zima,
Idom z wiesnom dziwne roki -
Jako drzewiyj – nima!

* * *

Precki zesa od dziedziny
Drózeckom nieznanom,
W obycyje downe strojno
Gwara podholańsko.

Ku zachodzie poseł juhas,
Ku połedniu dziywka,
Ino jesce hań po wiyrsku
Bładzi kajsi śpiywka.

Coroz dalyj, kajsi wysyj,
Ku wiyrchowym graniom
Idzie pryndko, casym dychnie,
Tam pewnie ostanie...

* * *

A juz auta w drodze we wsi,
Dular zwoni w skrzyni.
Przy gorzołce ze sąsiadkom
Pryndziutko cas minie.

Portki w krotke hamaryckie,
Portfel z zielonymi,
Kielo dzisiok dos na prezynth
Dziywce umilonyj.

Drogom piyknom, asfaltowom
I na wyrchak, i w dolinie
Kariere robi dular -
Złotówki sie minie.

Za dulary bedzies se miol
Pekaowskie rzeczy -
Co tu polski złoty worce -
Przy tym nik nie przecy.

Hej! Drózecki i drogi
Tycone daleko -
Ka nos zawiedziecie
I ka ostawicie -
Cy na nowy sałas,
Bedziemy se mogli
Wziońć z downiyjsyk roków,
Co godne w cłowieku.

Dziwy różne gwarzom...

Dziwy różne gwarzom,
Downo to bywały -
Z ludziskami po dziedzinie
Razym chodzowały.

I boginki i mamony,
Płanetniki, wędrowniki -
Nie boły sie cteka.
A i tyz dziedziny
Gazdowały bez przeszkody
Jako kozdy inny.

A pod wiecór przy brzyzcysku
Na polanie przy watrzysku -
Grzoły ręce – myły w wodzie
I gwarzyły o pogodzie.
Jako jutro spuścić chmure,
Coby był dyscyk w dolinie -
Płanetnik kozoł młodsemu,
Boginka starso drugiej dziwozynie...

A dziś beskurcyjo
Kajsi sie podzieli -
Pochowali sie w chuściawy
W jaskinie powleżli.

I rycerzom śpiącym teroz,
Cichućko śpiywajom -
Śnimi razym pote przydom
Tak starzy godajom.

Dziwczyną cyjasi

Dziwczyną cyjasi -
Nie moja
Przyniesła na jarmak maliny
Coby miała na korole -
Coby kupić se trzewicki
Na wesele

Hej! Dziwczyno ty cyjasi
Zacaruje kochanecka
Zmów zdrowaśke na odwyrtke
Dej dziadowi srybny talor
Praśnij dukat do wody -

Niek sie tocy
Niek sie błyscy
Przy miesiącku w nocy
Wycaruje ci Janicka
W północy -
Przywiedzie go w biłom izbe
Na odwiecerz -
Bedzies tończyć
Bedzies wyskać
Miyłościom

Kie my se tak spominali...

Kie my se tak spominali
Nase downe inkse casy -
I zwycaje starodowne
I ślebode...
To mi sie tyz cosi stało
W mojjj dusy i na sercu -
To mi sie tyz
Tak myślało.

Hej! Dyc cas juz z tym
Trzeba skończyć -
Nie labiydzić, nie banować -
A wziońc zycie do ryktunku,
Z nowym casym wroz gazdować.

A gazdować siumnie, scyrze -
Z nowyk roków wziońc te skarby,
Coby nom zaś dopomogły
Na gazdówce w zyciu twardym.

Prawość, miyłość – zgoda razym,
Pomoc w bydzie sąsiadowi -
A bedziemy syćka radzi,
Nikomu to nie zawadzi.

Śleboda tyz z nami siednie
I muzycka sie ozlegnie -
Do Poniezus scynście, zdrowie -
Inkse bedom ludzie w słowie.

Ozburcemy wnet zbutrzniane legyndy,
Wykrocimy zgnite pnioki -
Weźniemy se z nasym casym,
Cyste pola – śmizne jedle.

Kochom jo cie kochom...

Kochom jo cie kochom przy podniebnyj grani,
Sciskom twojom roncke i nie bocem na nic.
Hej! Coby było przy nos to wyrchowe granie,
Coby wiater uśpiył to nase kochanie.

Kochom jo cie kochom – fciółek ci to pedzieć,
Jak ci roncke weznem toś powinna wiedzieć -
Wiedzieć – nie zabocyć – bo to nie przygoda,
Bo to zycie nase i nasa uroda.

Kieby nom tu było nowiyncyj uciechy,
A nieduzo smutku co sie nom ostanie -
Niekze idzie w doły i w morzu ostanie.
A i tyz cas naski co idzie pryndziutko,
Przystanie krapecke – odpocnie cichučko.

W koździutkim zaś casie – wselnijakiyj bydzie
Ty mnie nie opuścisz, ani tyz jo Tobie -
Pódziymy se razym syrokim gościńcym,
Prościutko dziedzinom, spólnym nasym scynściem.

Legynda

Był rocek bliski, był tyz daleki ludziom -
Cas go pochował precki, w turnickak pozłociył
I posed dolinom bliskom – nie mojom
I nie twojom – na dalse i piyrse roki.

Hej! Gody były siumne, daleki był cas -
W zimowy wiecór i nocke przy boginkak...
Sielnie rosła śleboda w grani Tater,
W dolinak obu Dunajców i Białki dziedzinak.

Hej! Rosła se śleboda i ciasno jyj było hań
I posła w doły brame rombionc Pienińskom,
I posła se daleko az w wiślane wody -
Niesonc powiyw licko zdrowyj górskiyj urody.

I przyšli ludziska od nizin i miasta króla,
I ozpolyli watre - na holi - znaleźli ślebode,
Wysokom, dumnom i twardom jako zbroja -
Złozyli siedziby przy orłach wysoko.

Zostali tu pod Tatrami, ka blizse obłoki
I kany blizyj Boga a natury ślicnyj -
Co niesie dusy zdrowy dziyń i pogodne lico,
A syćko jest piykniyjse i scyrse do zycio.

Nie fcieli wracać hań w doliny swoje -
Bo nie było po co – nie było nadziei...
Pokochali nature dzikom, siylnom i hardom,
Wiater holny sumioncy, ziyemie skolnom, twardom.

I tak sie mineny i lata, i dzieje,
Dalekie coroz blizse i coroz to inkse.
Ludzie zaś zbudowali w tyj ziyymi koliby,
Dło pokolyń zycio i śleobodnych zdarzyń.

Roki zaś były zmienne – urosła legynda,
W Podholu na Tatrak nie stanyny casy,
Odkryte myślom poetów – całyj Polski razym.
I tak powstała nowo legynda -
Końca tamtego, a pocontku nasego wieku -
LEGYNDA SKOLNEGO PODHOLA.

Muzyka

W
Wiecznom i młodom – wiyrchowom, holnom
Muzyka moja góralsko -
Co nuty jyj przetrwały wieki
I takie jak drzewiyj ostały...

Gęślicki małe rzezane w drzewie,
Gęślicki stare z jawora -
Nucickom ozwodnom i legyndom nasom
Śpiywajom nom dziś w Podholu.

A słowa gwary – muzyki gro
Dźwięcom nom barz miyle zawse
I myśli poetów co zyli wcora,
A i tyk co dzisiok tworzom.

Słuchom i słyse w muzyce Tater
Dusycke młodom zakłentom -
Rycerzy zbrojnyk co posyni w grotak
I downyk juhasów na holi.

Pełno zaś jyj tu i hań na pyrci,
Co idzie w doły ku miastom -
I słyse zawse tom nucicke cudnom,
Co w sercu sie tli i poli.-

Na Jydrzeja

Nieduzy jesce śniyg wiyrchy przyprószył,
Mrozym ośryniył olsyn drzew korony,
Wisonce ponad młaki i mokradeł wody.
Malunkiem rudyk mechów postrojył węwozy.

Przed macochom zimom uciekły juz ptoski.
Wiater teraz za nik spiywo se dolinom,
Innom nutom dźwiyncom osowiałe lasy -
Smutnom jakomsi sepcem, od niedowna innom.

Ino boginek leśnyk i carownic świynto,
Uciechy cornyk nocy i zawodzyń wiatru.
Błądzenio śród mokradeł i zwodnika iskier -
Pokutnyk duchów węwozów i lasów.

Śród tego casu tajymnic i carownic świynta
Idzie ku dolinie w dziedzine stary świynty Jydrzej,
Łońskiego roku znajomy, wrózbita i mędrzec -
Młodyk wyrocnio zycia i nadzieji spełnień.

Wiecór swego imiynio wrózbom wosk lejency.
Scekanie psów od dziedzin nasłuchu słysency -
Śniskiem mar nocnyk i widziadeł straśnyk,
Uklado na rok zycie – nieznane, cy jasne?

Rok nowyk trafunków i roboty składu,
Coby być scynśliwym i przezywać razym -
Z nowom ochotom serca i otwartyj głowie,
U świyntego Jydrzeja wypytać go sobie.

Nas Biały Dunajec...

Nas Biały Dunajec,
Piękno to dziedzina -
Wiersyki zielone,
Pola umojone.

Na całym Podholu
Nie nońdzies jako tu,
Gazdowskie bywanie -
Wesołe śpiywanie.

Wesołe śpiywanie,
Piękne tońcowanie -
Strój downy juhaski,
Przepiękny góralski.

Przy tym trza tyz pedzieć,
Ze ludzie som zgodni -
Umiom se gazdować
I dutki śperować.

Przy tym krześcijany,
Poniezusa kwolom -
Grzysom nie za duzo,
Do kościoła chodzm.

A ino krapecke
Gorzolecke pijom -
Dło zdrowia to pewnie,
Bo ozrywki tu som.

Dziedzina tak duzo,
Jako gród w nizinie -
I skoły, fabryki -
Stojom tu w dolinie.

A i Rada Gminno,
Za stałym bywaniem -
Dziedziny pobliskie
Schodzą się tu na niom.

Jest tu tradycjo
Posiadów góralskik -
Jeszcze od przed wojny,
Od czasów cysarskik.

I zespoły też góralskie,
Już od kopy roków,
Fajermiany - różne kółka,
Dalej się tu dzierzom.

A i ludzi sławnyk wielkik,
Było tu niemało -
I Dunajcon rodowityk,
I przyjezdnyk stało.

Coby ino wspomnieć krapke,
Ze stąd był generał -
Co się bijał za Ojczyznę,
Z niewoli wyzwolił.

Był ta jeszcze w tamtym wieku,
Stąd som arcybiskup -
A i poru sławnyk ludzi
Z Dunajca, z pobliska.

Tak to przecie bywo
Czas idzie przyndziutko
Mijają się roki
Świat jest wse syroki

Coby my tu dalej
Dobrze gazdowali
Niek nom Bóg nagodzi
I Matusia sprawi

Coby u nos wojna
Nigdy nie gościła
My zaś zyli zgodnie
Gazdowali scyrze.

Natura

Od wiyrsycka
Pyrcom
Dołem -
Leci ku mnie
Cosi stale opowiada
Muzykuje -
Starom nute
Przybacuje -
Moja chłopsko
I góralsko
Ta natura
Podholańsko

Na Zielone Świątki

Poli mie sie poli ogiyncek na holi -
Na Zielone Świątki – na letni cas,
Co se przysed ku mnie, co mi sie obróciył -
Jako wiater holny co w turnicki wróciył.

Bliskom i dalekom została śleboda,
Co do mojjj dusy warciutko powraco -
Co urosła w pyrci i na wyśnim ślaku
I co sie zbacuje na koździutkim kroku...

* * *

Zmiyńił mi sie cas
Przeskocyła go kozica,
Prasnon smrekym holny juhas -
Przeleciały orły...

Przeskocyła bucynie dziywcyzna,
Za niom śmizny parobek -
Na weselu przy Dunajcu
Tońcowwała cało wieś.

* * *

Urosnon owiesek,
Gruli woda nie zabrała -
Matusia sie smuci
Dzieci w świat posłała.
Powydąła i oddała
Na światowe wody -
Posły z nutom podholańskom,
Cy wrócom w te strony?

Na wiyrsyku i w dolinie

Na wiyrsyku i w dolinie -
Ka wiaterek holny duje,
Ka tyz limbom targo ostro
Nucicke mi przybacuje.

Zbacuje mi, leci ku mnie
A z dujawom słyse granie -
Ku dziedzinie chmurom niesie,
Podmucha wiesny – świętowanie.

Bedzie u nos siumnie gwarnie,
Przy watzysku tońcowanie -
Ogiyń ozpoli warkoc dziywcyynie
I kырpiec juhaski łoziskrzy.

I mnie co tyz tam bede,
Odsłoni słońko – dodo otuchy,
Zapoli gwiozdkę jaśniutkom,
Poniesie myśli śmigłe.

Na śmierć Zofii Gracy od Tatara

Październik co liście ozłociył
A pote holnym je targoł -
Porwoł tyz kajsi z tela,
Zofie Grace – poetke!

Z Białego Dunajca
Przysiółka Tatarów,
Ku nowyzsyj skale -
Do Bozego tronu.

* * *

Odesłaś ty od nos -
Z dziedziny syrokiyj,
Posłaś prec ku Niebu
Turnicce wysokiyj.

Zostały nom ino
Słowa Twoje proste -
Nie zdajane w śwyynta
Ani zodyn pokoz.

Zostoł twój wyrys o mamie,
Gazdowanie u taty -
Bywaniu downiysym,
Zyciu terazniejsym.

Niekze Ci sie teraz
Śnijom Podholanie -
Śwarni chłopcy Dunajeccy
I wyrchowe granie.

Niek Ci sie tyz przyśni,
Hań na górze, na tyj niebieskiej polanie -
Zbyrk owiecek na holi,
Juhasów i dziywek śpiywanie.

A Poniezus co Cie tam zabroł
Bedzie przecie telo łaskawy,
Ze mozes wyrysycki tam składać -
Na różne niebiańskie sprawy.-

Przyjdze haw na polane...

Przyjdze haw na polane moja drogo Hanuś,
Bede Ci opowiadał piykne rzecy świata -
Bede Cie przyobłapioł siankym i smrecynom
Inksy świat Ci pokozem i z inksom Ojczyznom.

Widzis hań na upłazie – watra sie nom poli
A od grani Tater wiater holny leci -
Leci ślebodom gro – nutom rycerzy skolnyk -
Rycerzy skolnyk – przysłyk w XX wiek...

W doły zaś hań ku Podholu
W Białki i Dunajców obie doliny -
Zdaje sie idzie łyskawicy śpiyw holny -
Spiyw przybudzonyk rycerzy skolnyk...

Cy słysys Hanuś w tym wietrze Tater
Mojom i Twojom dusycke zaklyntom -
W kochaniu nasym całom zjednoconom,
W blasku miesioncka śrybłym owinientom?

Słysys? - na upłazie holny cicho gro,
A nuty w grani turni wycisyła mgła
I na jedlinie przy nos siod se cicho wiater -
Obłapio nos zornickom biółego dnia...

Przy waterce

Kie waterka sie ozpoli,
Przy sałasie na polanie -
Przydom se haw dziywki z doła,
Przydom śwarni Podholanie.

Zryktuje sie hruby gazda,
Serdok wdzieje – spinke przypnie.
Gaździno ze skrzyni wyjmie
Odziywacki i katany.

Parobek sie wnet uwinie,
Przy posłudze przy bydełku.
Ubiere se portki nowe -
Kiryrcpe piykne z tego roku.

Skolnom drózkom wykładanom
Cyntkowanymi gwiozdkami -
Przyde z wieśnianom dziywcynom,
Godnom i gazdowskom pannom.

A kie zagro nom muzyka
I śpiyw zgodny sie poniesie -
Przydzie tu cało dziedzina,
Hyr sie daleko poniesie.-

Razym

Późdzmy chłopcy do sałasa,
Do sałasa nowego -
Coby było weselisko w Podholu,
Na dolinie przy Dunajcu rós owiesek,
Owiecki sie pały na holi.

Późdzmy razem wydeptomy nowom pyrc,
Co zawiedzie nos daleko prościutko -
Swojom dole, swojom role
Zaorzemy wceśnie rano raniućko.

Przydom ku nom dziywcynta
Z calutkiego Podhola,
Zatońcymy w godne świynta,
Zaśpiywomy w cas wesela.

Późdzmys chłopcy spółnie – siełom
Nie zwozomy na nic -
Trzymojmy sie razym syćka,
Ozpolimy se nowe watrzyska.

Zatońcymy krzesanego i zielonom raźniućko,
Hyrynie piyknie – ze ślebodnom nucickom.
Wkoło watry z dziywcyntami śwarynymi -
Gazdowskiemi, wirchowymi, wiecnyymi.

Szukasz szczęścia

Szukasz miłości, szukasz szczęścia
Tu na niwie – ziemi twardej
Gdzie się kończy dzień za horyzontem
I kwitnie łąn zboża latem.

Hen gdzieś na nieba błękitcie
Wieczorem zapalasz zorzę
Na Mlecznej Drodze usiądziesz
Miód słodki z księżycem pił będziesz.

I nad przepastną doliną
Nie złęknie się Twoja natura
Wzleci daleko jak orzeł z grani
Ponad wąwozy, nad chmury...

Szukasz szczęścia – dalekiej drogi
Wśród gwiazd, wśród ludzi i siebie
Czy to znajdziesz – czy będziesz szczęśliwy
Wiele zależy od Ciebie -

Niech płynie głos dzwonu życia
Serca wzniosłe serdeczne -
W moczarach kwitną kwiaty
Śpiewają lasy pod niebem -

Śnisko

Śniła mi sie woda – z turnicki leciała,
Widziołek na holi dziwywyne jak łanie
Koło nijj zbójnika i owiecki -
Chmury niebieskie w centkowane gwiozdki.

Zdało mi sie, ze zbójnik i harnaś Janicek
Za kościołem tończył weselny, ozwodny -
Maryna bockując – krzesłała spódnicom,
Wiater holny stanon za muzykom.
Owiecki sie pasły do wiecora,
U Zyda w karcmisku zabrakło zyntyty...

Co sie zaś mojjj osoby tycy -
To po tym śnisku zol mi,
Ze to przepadło i gma zabrała cyyń -
Co mi sie po głowie przesnuł
I posed ku przepaści.

Wesele

Turliki zbyrcom srybnym krzesaniem,
Koniom zaś do kroku gro skocnie muzyka
I basów hrube niedźwiedzie mrucynie -
Z gęsiolkami niesom sum muzyki – piynie.

Druscek warokoce furcom z zielonościom,
Miyrtu a korole cyrwieniom w gorsecie
Wstonzki migocom i furcom u spódnic,
Gorsety błyscom jaz ocy ciesom.

Śwarnyk parobków i druzyny kiela,
Gymby śmiejonce scynściem – wesela.
Wyrchowom nutom dźwiency chałupa -
I zdaje sie ze z muzykom do tońca ruso.

Młodyk wesele, scynście i spełnienie cas -
Gości barz duzo – przecie to ino roz,
Przyslego zycio pocontek i przeróznik zdarzyń -
Pyrć wyrombać nieznanom śród chuściawy marzyń.

Niek stale gro muzyka do samego ranio,
Niek sie dobrze bawiom syćka goście miyli -
Zabocyć troski zycio z powsedniego dnia,
Na jedyn cy na dwa dni – bedzie jak Bóg do.

Hej! Niek zagrajom gęśliki i zahucom basy -
Młodyj Porze sto roków, syćka dzisiok zyciom.
Lepsego casu – mniyj goniacki w zyciu,
Kozdy dziś Tobie zycy – Jędrek i Marysiu.

A teraz niek jesce zgiełcy izba cało -
Muzykom góralskom ostrom nutom grajoncy.
Niek sie nom zdaje ze wesele trwo długo -
Niek sie nom zdaje ze sie nom nie skończy.

W podróży

Idziesz ulicą, drogą, ścieżką,
W mieście czy maleńkiej wiosce -
Nie zważasz, że tuż obok ciebie
Zdąża wraz z tobą Bóg i człowiek.

To on na ciasnej, wiejskiej drodze
Patrzy z kaplicy Frasnoliwy -
To Jego Matka – Utrudzona
Pyta gdzie idziesz? - zdążasz? - Powiedz!

To Anioł twój – Stróż zapomniany,
Stara się Twoje ścieżki zebrać,
Aby cię wiodły bliżej Pana,
Aby się wiły wprost do Nieba.

I Patron Święty – ten z obrazka
Co ci go dała Twoja babcia ,
Spogląda z trwogą w twoją stronę,
Gdzie pędzisz szosą rozdwojoną.

Idziesz ulicą, drogą, polem,
Z wiatrem i pod wiatr w życiu swoim -
Spojrzyj przed siebie – wejrzyj w siebie,
Dojrzyj Go w bliźnim, w sobie dojrzyysz.

Za dziedzinom...

Za dziedzinom na grapie,
Ka owiecki juhas pasie -
Ka dziywcyzna zbiyro ziele,
Wcas raniućko i w niedziele.

Wartko siumnnie leci wiater,
Co nikogo nie ominie -
Leci ku nom w turni skały,
Dychnie krapke kie je mały.

Hej! Nic tu u mnie nie wyduje,
Nicego mi nie wysuko -
A choć końdek dojmie cęka,
Nik od niego nie ucieko.

Niekze duje, niek ozpoli -
Watre wielgom na dziedzinie,
Kany przydzie parobecek
I dziywcyzna jak malina.

Kany przydom starzy, młodzi
Podholanie z całej ziymi.
Ślebodnom muzykom downom,
Wskrzysimy dziś to co godne.

Zarosły chodnicki

Zarosły chodnicki, zamulyła woda,
Zarosły chuściawom stare ślaki.
Przeleciały łyskawicom dzieje -
Co sie hań tocyły w holi i na dole.

Pombóg prasnon nom nowinom,
Zruciył w doliny ślebode.
Wiatrym holnym pofurkały
Orły -
Sfalowała Dunajecko woda,
Dziwozony zleciały sie do niyj.
Uciekła od Janicka
Jego kochanecka.

Hej! Daleko, daleko
Mamine – tatowe
Pole.
Syroko, syroko
Ozesły sie pyrci
Ode mnie -
Hań ku światu
Bywanio...

Zofii Gracy od Tatara

Gazdujes wysoko nad dziedzinom,
Poziyros z wiyrsycka w doline -
Ka Bioły Dunajec wartko tocy wody,
I zycie uklado inne.

W Tatarowym wiyrchu – malućkiyj chałupie,
Co wiatrym holnym podsyt -
Uklados wiyrsycki z posumu muzycki,
Z legyndy downego Podhola.

Wiersycki som prościutkie i jasne,
Nie zdajane na zodyn pokoz -
Ino śleobodnom myślom i graniem
I tyz ojcowskim spominaniem.

Myśle se dyć to barz dobrze,
Ze nom w Podholu nie zaginie -
Downo gwara – muzyka i zbójnicki toniec,
Ze to co piykne – nigdy nie zginie.

MYŚLI



Byłoby mi lepij...

Byłoby mi lepij kiebyk w świat wyndrowoł,
Byłoby mi nieźle byłbyk nie gazdowoł.
A i tak se kwole, siedze pod Tatrami -
Śpiywo mi se wiater holny dolinami.

Śpiywo mi muzykom, dziadkowskim zbyrkaniem,
Owiecek na holi – juhaskim wyskaniem.
Dolinom sie niesie nucicka cyjasi -
Co jom hań na pyrci śpiywali juhasi.
Ta tyz co je kajsi ukryto we wnuku,
Co mi sie zbacuje – ratuje od smutku.

Hej! Dolino ty moja – Podhola ubrane,
Gazdówko ty moja – Ojczyzno zelazno!
Nie fce mi sie kany wyndrować po świecie,
Ostane se na nijj – zrozumiecie przecie.

Nie umiyem sie dzisiok modnie przystosować,
Potlybiać panockom – dulary śperować.
Przezyjem se na wsi kajsi pod holami,
A po śmierzci bedem orłym nad Tatrami.

Czekając

Kosmiczna dal
Jak kalejdoskop
Obraca te
Myśli
Co ulatają

Gdzieś w oddali
Szukając
Prawdy

Do której
Odnosi się
Rozum

A Opatrzność
Czeka niezmiennie
Na ciebie
I na mnie.

Dolinom mojom

Cas sie toczył po liściak, po upłazie chodził,
Leciół ku mnie z daleka od niebieskik grani.
Stanon se hań na turni i przybocył sobie,
Ze trza iść dalyj w doły i nie zwozać na nic.

Skocył po jedlinie, do chuściawy prasnon -
Smugom jesiyni złotom, rudymi mechami.
Wiesnom zaś przyniós strojne przyodziynie,
Co zamknione w skrzyni leżały dlo dziywki.

Dolinom mojom posed, a i twojom pewnie -
Na nic nie zwozoł przy tym – zole nadarymne.
Choćka by cłowiek jesse końdek przysiod,
A z latym usiod dłużyj – pogwarzył...

Śrybnym miesionckiem – złotom jesiynom,
Skorusy koroli snurek ostrzepeł -
I dziywcyne co zebrała narynce malin,
Grzybów kosołke niesła wysoko.

Nie fciółek lecieć i pedzieć mu po drodze,
Ze sie tak nie godzi – ze zdrowiu nie służy -
I tak by nie słuchoł – nie zdążył by w pore.
Wiater holny go wstrzymoł nizej, hań na dole.

Tu zaś w mojjj dziedzinie, przy moim sałasie
Usiod cas nowy – nieznany – ceko na rozkazy,
A przysed niewiada skąd i co fce ode mnie -
Dolinom mojom i twojom pódzie se – to pewnie.

Drogą niezmierną...

Drogą niezmierną
Zdążasz nie patrząc
W dą

Gdzieś na Ziemi
czeka na ciebie
Matka

Co nie mówi
Dlaczego
A Miłość swoją
Przekazuje
Do ciebie
Pośrednicząc

W drodze
Do Syna

Góralskim zespołom

Wiyrchowo nuta wiecno, zielono -
Skapano w Dunajcowyk wodak,
Odzywo sie nom Podholańcom
W nasyk dzisiejsyk śwarnyk zespołak.

Ni ma dziś miyjsca w wiecornym casie
Siednać u Pawlicy przy piórkak z muzykom,
Ani potońcyc pod ścianom z okapym -
W jesinyym słonku – dziywki z juhasym.

Abo to nima casu – na sto dusiu prowdy,
Bo roboty wiela – gazdówka i wselnijakie przecie.
Sycka zaś przeokropnie strasnie zagoniyini -
Jedni ku chałupie, a inni zaś do roboty w mieście.

Za to ku sobocie i niedzieli casym,
Przybocom sie nom ojcowskie nucicki.
Wtedy zaś kozdy fciółby se potońcyc -
I śpiywkom starom frasunki przetrącić.

Tym tyz trza oddać zasługi barz duze,
Co nom tom nute ślebodnom zbacujom,
Co młodym, byстрыm, śwarnym Podholańcom,
Toniec i śpiywke w zespołak ryktujom.

Hej syroko daleko...

Hej! Syroko daleko to mamine pole...
Śpiywała dziywcyzna – kochać jyj nie dali
Hej! Z wiyrsycka na wiyrsyk przeruce zyrdecke...
Nuciył se Janicek – kie mu zabroniali.

Nuty nase, nuty ostre i uparte,
Zawse som nom bliskie i w sercu niezdarto.
Choćbyś był daleko od Tatr i Podhola,
Tlom sie w nasyj dusy i miyłość ozpolom.

Miyłość do tyj ziyymi co tak piyknie pisoł
Andrzej Skupień Florek – rodny Podholanin.
A choć pomar przecie – Bogu zaś pisuje
O tym co w Podholu od lot wielu zyje

Nom zaś pozostawiył przykład zycio scyry,
I w dziedzictwie skorb tyn co sie nie zepsuje,
Co go tyz zodno przeciwność nie zmoze,
A cobyšmy go strzegli – Dej nom Panie Boze!

Kochany Bracie

Hej! Śleobodno nucicka – ojcowsko cyjasi
Ta ftorom downo śpiywali juhasi -
I ta co jom piyknie spiywajom w zespołak
Niek sie nom zbacuje i w książkak i skołak -

Niek sie nom zbacuje i przy kozdym casie
Kany se pódziemy pyrciom swego zycio
I kany sie obrócis mój Bracie kochany
Niek ci towarzysy – do ostatnij kwili...

Kołoska

Kiejsi przy wielkik porządkak na strychu
Znalozek powim wom – nie od rzeczy,
Kołoske maminom z powały wisącom,
Starom i cornom od sadzy...

Mama kie jom uwidziała,
Wspomniynie jom wziyno jakiesi.
Downyk roków swojyj młodości,
Służby u gazdy – wychowanio dziecisk.

Inacyj pado – wtedy było,
Nie było wtedy tyk terażnyk wygod,
Dzieci w kołosce u powały rosły,
A starsze je casym nosiły...

Wychowałak jo wos i w takiyj kołosce,
Syckik wos moik dziecisk seścioro.
Dobrzeście mi rośli i piyknie a zdrowo,
Choć casami w zyciu barz ciężko było...

Wiera my rośli na sto dusiu ładnie,
A co w tym zosługi Maminyj przypadnie -
Nie zdole go zodyn z nos zapłacić dutkami,
Ani tyz powiedzieć swoimi słowami.

Boze tyz zapłóć za to syćko Mamom
I mojj i twojj – kozdyj w całym świecie.
Nie powiyim nic więcyj – no bo po co przecie,
A Mamy zyćcie długo i nami sie ciescie.

Łączność

Na nieboskłonie światel
Gwiazdy
Odbijają od Głębin
Światłem porannej zorzy
Świecą
Dla mnie -

Kosmicznym cieniem świata
Leci do mnie z oddali
Światło braci dalekich
Przodków

Myśli się płaczą
Sen morzy
Gdzie dusza moja
Pofrunie
Gdy Mleczną Drogę
Ogarnie

Matusi mojj

Matusi mojj co mnie wychowała
Wiyrsk fciółek napisać -
Taki mały i skromny,
Wiyrsk kieby tyz moja mama pedziała -
Scyry od serca i mądry.

Hej! Kie Cie Matusź juz nima,
Pore roków co zabroł mi kalyndorz -
Zwidzi mi sie casym Twoja gymbusia,
Staryj górolki poorano bruzdami -
Kieby święto.

Bo kie mi dokuco świat
A nie bawi -
Kie zimny wiater dolinom gno,
Wte widze Cie hań – kieby w dali,
We mgle i turnickak,
W jedlinie na holi.

A z wiesnom na łące kanyś se siodała,
Kie kwotki zakwitnom – zaświyrgolom ptoski,
Zdaje sie ze ty se hań siedzis -
Gazdujes śród roli – urodzajem ciesys.

Zycie co miałaś trudne
I niedworskie -
Co wiedło Cie skolnom drózeckom,
Proste chłopskie i rzetelne -
Stale przykładem mi.

Hej! Za krzyz na Giewoncie
Coś mi pokazała
I wode źródlanom,
Ftórom mi dawałaś -
Bog zapłóć Ci.

Za syćkie dni dobre i złe,
Owsiane i grulom zdajane -
Zielone, sianne i tyz paceśne zgrzebniane,
A i te kwiotkami przybrane -
Dziękujem Ci.

Mgła lekućko...

Mgła lekućko okryła turnie,
Zasnęła doliny pierzynom puchu
I końdek casu skryła mi rocek -
Dzisiejsy co go przyniós kalyndorz.

Hej! Casy downe – roki piykne,
Potoki bystre cyste ku dolinom rwące.
Niebo ślicne błękitne i słońceko złote,
Dróżka na niebie jasno i prościutko...

Mnijj zostało juz tego tu w dolinak Podhola,
A i tyz hań na holi i na grani Tater.
Cy tyz w sumiącym jedlickowym lesie
Abo i w bystryk Dunajcowyk wodak.

Hej! Bo to przecie te terażne rocki,
Przyniesły nom inacyj nucicke składanom.
Inacyj tyz nom ułożyły casy,
A z gwozd niebieskik poskładały lata.

Przyroda sie nom zmiyniła urodom -
Ludziska zaś często zapatrzyni w sobie
Zycie zaś idzie ku nom – nerwowe, nieproste,
Takie przyndziutkie kajsi – nie nase...!

Miyni mi sie...

Miyni mi sie las,
Miyni mi sie woda,
Wiater idzie z kurniawicom
Duje co niemoda...

Na wiyrsyku
Hań przy lesie
Dziwozony stojom,
Nie zwozajom na przygany
Do dziywek sie bierom.

A hań we wsi przy chałupak
Waterka sie poli -
Hej! Woło jedyn z dziwozonów
Bedziemy sie grzoli!

Zaś w urwisku za upłazem
Płanetniki stojom,
Wypatrujom cosi w dole
Ku pyrci sie schodzom -

Leci góróm corno chmura
Leci dołym zimny wiater spiski -
Co to bedzie trudno pedzieć
I popatrzyć z bliska...

Zmiynił mi sie las
Sfalowała woda -
Wiater hipnon do niyj
Uciekła uroda.

Młodość moja i twoja...

Młodość moja i twoja idzie pyrciom turni
I nie patrzy w wyrchy i żlebów doliny -
Krokiem warciutkim kajsy by polecieć fciała,
Nabrać nowiyncyj z zycio, a łostawić mało.

Dzisiejse tyz roki pryndko uciekajom
I świat tyz nie wcorajsy – kieby hamarycki.
Goniacki w zyciu wselnijakie przecie,
Dutków śperować – mieć pół Hamaryki.

Nie dziwota tyz przecie ze nima posiadów,
U gazdy na Potoku a i u Pawlicki -
Bo to i syčka tak zajyni w casie,
Ze braknie kwili na takie ozrywki.

Zycie za to ucieko jako woda w doły,
A Poniezus na niebie nie strzymuje casu -
I moze przy tym braknonć mnie i tobie,
Sprow nowoźniejsyk – Miłości ku sobie.

Mój świecie

Wspaniały jesteś świecie
Mój jedyny i drogi -
Zrodzony dla mnie przed wiekiem,
Bliski – często daleki.

Wspaniała jesteś planeto,
Jaśniejąca pięknem błękitu -
Zorza świecąca
Wśród kandelabrow.

Kiedyś Stwórca Nieznany
Zostawił nas wśród ciszy -
Życie posłał w podarku,
Z miliona lat świetlnych
Oddali...

Niepotrzebna mi zima

Niepotrzebna mi zima tego roku
I śpiski wiatr co mróz przynosi,
Niepotrzebne mi są niedzielne spotkania -
W płaszczu okutym gwiazdami.

Chciałbym polecieć ku dolinie,
Gdzie srebrne góry ołowiane -
Gdzie orły lotem poskładały
Gniazda swe w aureoli.

Wysoki świt – daleka ścieżka,
Co czeka na górskich szczytach -
A błąkam się i nie wiem dokąd
Iść by odpocząć.

Poszedłbym dalej i w jeziorze głębi
Ujrzałbym wśród gwiazd siebie -
I ptakiem rajskim uleciałbym
Ponad wodami...

Niepotrzebna mi zima i mróz,
No bo i po co?
Co ziębi nie grzeje – dalekie i obce
I co nie idzie ze mną
Po mojej drodze.

Nie zrywajcie...

Nie zrywajcie szarotek kochani,
Lato przyjdzie a po nim jesień -
Jeszcze promień się wam w sercu rozpali,
W wiosny czas na zagonie oraczy śpiew.

Jeszcze przecież nie jest za późno,
Aby wiosna nam była majem -
Radosną pieśnią dźwięczał ogród pod miastem,
A wiatr niósł zapach lasu -
Nie stęchłej zgnilizny powiew.

I aby nam wszystkim było jasno, zielono,
Na szerokiej dolinie, wśród ludzi -
Życie przecież jest krótkie niełatwe,
A z każdym dniem problemów jest wiele.

Ojczyzna

Niepodległa nasza Ojczyzna
Wyrośla w walce i znoju -
dźwigając krzyż bitewny,
Na polach żniwnych i krwawych.

I choć to już kilka pokoleń
Co szczyli się tą historią,
Nie zniknie w sercach narodu -
Cześć dla tych co szli w bój za Ojczyznę.

A idąc byli tą szalą -
By święte utwierdzić w wierze,
Że Polska powstanie z martwych -
Bóg przyjmie ten czyn w ofierze.

Bo nigdy jak dotąd bywało
Nie ugną się nasze kolana,
Przed wrogiem polskości i wiary -
Co krwią odkupione zostało.

I choć to już nowy okres
I nowe przed nami lata -
Niech zawsze trwa w sercach miłość,
W naszej Ojczyźnie się spleta.

Niech biją nam srebrne dzwony,
Na Nowe Tysiąclecie -
Niech będzie w Ojczyźnie Naszej,
Bóg – Honor i Chwała w świecie.

Pożegnanie z Ojczyzną

(krewnemu na jego wyjazd za ocean)

Wspomnij mnie kiedy będziesz daleko,
Gdzieś za wzgórzami marzeń -
Gdy słońce zgaśnie za horyzontem
I dzień zakończy się majem.

Przypomnij sobie daleki szlak
I przeszłą drogę górską percią -
Zapalisz gwiazdy na nieboskłonie,
W sercu zakwitniesz wiosną.

Wtedy zatęsknisz za tym co przeszło,
Za drózką w smrekowym lesie -
Za zieloną polaną wśród grani
I potokiem szumiącym przy nim.

A kiedy Ci będzie ciężko,
Przypomnisz dziecinne lata -
Rodzinnych stron górską krainę,
Wiatr halny co ciągle powraca.

Na długą najdłuższą drogę,
Skąd nie ma już powrotu -
Przybędzie tu jeszcze twa dusza,
Przed zejściem w podziemia Hadesu.-

Przy dyscowym dniu

Pogoda sie zasiompiyła dyscykiem i mgłom,
Nie widać wyrysyka ani grani turni -
Ino casami dyscyk kajsi głośnij dudni
Po rynie i po okapie dachu przy studni.

Myśli moje przy tym dyscu ogarnyny dziwne,
Ano bok se pomysłoł, cy nie casem inne
Powinno być na świecie urzondzone zycie -
Takie jak hań stworzone w górak i na holi,
Takie jakiesi inkse – jak downyk góroli.

Nie idzie mi tu o downom biyde
Ani tyz casy zbojników spod Tater -
Ale o cosi innego ftórego juz nima,
To zaś coby dobre było i dziś nom do woli.

Wiencyj rzetelnyj roboty – prostoty, urody,
Krapke uśmiychu na co dziyń a i tyz ślebody.
Z gwarom piyknom i cystom bez zodnyk dodotków -
Zgody na co dziyń i wiencyj w sercu „kwiotków”.

A kwiotki coby były leluje i roboty scyre
Kozdego przy swojyj gazdówce – przy swoim sałasie,
Cy w doma i cy tyz wselnijakik rzecak -
Nie na świynto a w kozdy dziyń i każdziutkiyj sprawie.

Przyśniło się nam

Niebo się nam przyśniło,
Pełne cudów świata kolorów.
Tęczą barwną powleczoną świętą,
Potokiem złotym płynącym polem.

Lekką mgiełką watą utkaną,
Przyszły do nas wiatry w doliny.
Zniosły powietrza pełnego śpiewanie,
Jak ptaki rajske w barwy przybrane.

Śnią się nam czasem cuda przeróżne,
Zielenią, kwieciami pola ubrane.
Góry złociste w pełni barw słońca,
Miasta nieznane, srebrem przetykane.

I ludzie jacyś z innych światów,
Innymi ku nam oczyma patrzą.
Gwiazdy furkoczą w czerni nocy,
I zdaje się, że dzień nie kroczy.

Skorb

Wciołbyk cynami i myślami swymi
Przyjść na kraj świata strony,
Znalyżć rzeczy skorbu złota
Myśl ozpolić orlim lotem.

A posedbyk pośród ludzi
Sukać tego skorbu złota,
Co ucieko coraz pryndzyj
Od nos syćkik, od cłowieka.

Sukać tego co nie świyaci,
Złota blaskym i bogactwym,
Ino jednyj rzeczy pragnie,
Sęścia cłeka w dusy na dnie...

W dusy na dnie, w sercu kozdym
Kwiat leluji, zgodne rynce,
Zaufanie do ludzkości
Pośród wojyn świata mynce...

Znaleziony skorb bezcenny
Strzyc jako rzeczy nojmilsyj,
Pobudzić rycerzy uspiomyk
Postawić przy nim straznice.

Myślami swymi, cynym, sercym
Pilnować razym z rycerzami,
Wciołbyk by światem nom dzisiejsym
Groł wiater holny z aniołami.

Z aniołami pokój grajency,
Z niebieskik grani, gwiozd kosmosu,
Coby sie ludzie juz nie boli
Wojny, niezgody, jutra losu.

Wiosenne przebudzenie

Wiosenny to był dzień,
Chłodny i niepogodny.
Przed latem tęskny i głodny,
Myślami niepokorny.

Idę drogą – ulicą,
Idę ścieżką wysoką,
W dali mgły zachodzące,
Ponad turnie, obłoki.

Gdzieś w oddali horyzont
I gdzieś w dali dziedzina,
Tu przy mojej ulicy,
Moje gniazdo – rodzina.

Nad polami tuman mgielny
Nad polami wieniec lasów -
Szukam mojego szczęścia
Szukam swojego czasu.

Czy go znajdę w dolinie?
Czy na wyrchu lub grani?
Gdzie jest to moje miejsce,
Gdzie dusza moje stanie?

Wszystko jest drogą, mijaniem,
Wszystko jest w drodze daleko -
Stanę na mojej Przystani
Pośród swoich i obcych.

Na tej drodze jest zawsze
On co na każdego czeka,
Na tej drodze spotyka
Strudzonego człowieka.

Daje mu źródło natchnienia,
Daje zadatek w życiu.
Tego co nie zgaśnie nigdy,
Wiecznością człowieka zachwyca.

Wspominek

Cy źle mu tu było – cy brakło ślebody
Co sie od nos wybroł w dróżecke nieznanom...?

Turnicki śrybne w blasku miesiąca
Stojące hań na strazy wieków
I limby śmizne – jedlicki sumionce
Kozuchym kosówki odziote syrokim

Hej! Nuty moje downe i turnicki stare
Mojom miyłom muzykom gęśłami składane
I sławnymi ludziami nasego Podhola
W zyciu nasym barz miyłe i znane

Nucicki te moje i turnicki śrybne
Zostałyście przy nos choć minyny roki
Choć niejedyn juz wiek i ludzi tysiące
Przesły jako wichry i łyskawic granie...

Zostały nom nucicki – muzyka góralsko
Gwara siumno i ostro prawie jako wcora
Co jom tyz ułożyły myśli nasyk przodków
I ludowyk poetów – Skolnego Podhola

Kajsi sie podziół bliski i niedowny cas -
Ponieftórzy tyz ludzie i z łońskiego roku
Pošli se z śmierzteckom i śniom sie pobrali
Jako Jędrak Skupiyń Florek – rodny Podholanin

Zostawiył nom zaś tak duzo i serce otwarte
Ku światu i ku ludziom – co nowiyncyj worte
Miyłość wielkom Ojczyzny i Ziymy Podhola -
Choć zycie miół niełatwe i twarde...

Kie zaś jesce zył to mi tak powiedział:
Nie przejmuj sie Jendruś co ludziska robiom,
Patrzój zawse przed siebie i zyj prosto scyrze
A bedzies miół radości co nik nie odbierze.

Hej! Ślebodno nucicka i wiaterek holny,
Na sto dusiu prowdy – dyć to skorb bezcynny,
A dziedzictwo takie jakie nom łostawiył
Trzeba strzyc barz cujnie i być mu oddanym.-

Zabocem cie

Ścianom mgły gęstym i ciemnym,
Stany na między nami niezdojdyto turnia -
Siompawic dnie długie i smętne,
Chmur cornyk zasłon przed słońkiym...

Kajsi prec odesła z serca ochota,
Zostały ino myśli spadniynte w wężozy -
Śniskiem bez barwy i koloru tynicy,
Zycie od nowa, wśród chuściawy zdarzyń.

Inacyj jednak po tym syćkim patrze,
Wspomniynie dzisiok nie rani mi serca -
Cym innym zyje po minionyj klęsce,
Lotym jaskółki uskrzydłon w rozterce...

I jedno jesce fciółek ci pedzieć,
Spokojny jak dni po holnym wietrze -
Zabocem cie, jak wcorajsego dnia,
I to bez zolu – jak ino fces wiedzieć.

Inne mom myśli dziś przy swojyj głowie,
Cym innym tyz zajęte moje serce -
Inno dziywcyzna kupiyła je sobie,
Zabocem cie i ostoń z Bogiym.

Ze spominku

Niekze sie przybocom starodowne casy,
Nucicki co my se hań w polanie śpiewali -
Niek sie ozweselom nase roki młode,
Gwarom mondrom górolskom -
W te dzisiejsze casy.

Muzyka niek nom zagro nutom starodownom,
Parobek zatońcy wiecystom – ozwodnom -
Dziwcenta zwyrtajom spódnicami w kwiotki,
Gazdowie gaździnom opowiedzom godki.

Hej! Niek sie nom ozlegnom w dziedzinie,
W upłazak, w polanie i hań pod samućkom turniom,
Kany se chodzali juhasi, bacowie -
Kany se śpiywały dziywecki o sobie -
Słowa gwary nasyj góralskiej niezdartyj,
Muzyka, śpiyw i toniec – co nowiyncyj worce.

* * *

Przy dziedzinie – przy dolinie,
Niekze sie nom ozpoli -
Watra wiecno niezgaśniono -
Watra holnym ozpolona,
Śleobodno i odrodzona -
Tatrzańskik góroli.-

Ze śpiywecki

Przy nasyj dziedzinie przy sałasie,
Kany sie kierdelek owiec pasie -
Zagromy na gęślak śpiywke sabałowom,
Przybocymy se śniom nucicke wyrchowom.

Pójdze ku nom dziywce w śwynto swoje,
Niekze sie rumieni licko twoje -
Niek sie nom ozwinie sarotka
Na grani i w dolinie.
Niek sie nom ozpoli watra holna,
Ślebodno – od góroli.

Pošli downo śwarni chłopcy pyrciami,
Od dziywczyny ślebody kany owce pašli downo
Polanami.
Ku dziywczynom gibkim – piykny w dolinie,
Dunajcowym wodom wielkim w dziedzinie.

Zmiyniajom sie casy

Sumi las nutom wiecnom i holnom
Leci cas rokami – prasko łyskawicom
Zima kajsi uciekła przed słońkem
Wiesna zaś przyniesła nowe przyodziynie...

Zmiyniajom sie casy jako myśli cęka
W nowe i nieznane składo sie tyz zycie
Różnie sie układo tyn nas świat ciekawy
Na przeróżne dziwy – wselnijakie sprawy

Inacyj tyz bywo na naszym Podholu -
Idom w świat syroki ludziska od Tater
Idzie se daleko góralsko dziywcyna
Jako łania leśno i śmizno jedlina

Idzie se ku światu Janicek spod buka
Hyrnie ku nizinom ka wielko nauka -
Śpiywo se dolinom i ku holom leci
Śleobodno nucicka małyk jesce dzieci...

Życie nas budzi

Życie jednak budzi nas wszystkich,
Świt wstaje pogodą pory roku.
Myśli urywa – dzień nagli prędko,
Pracy podoleć – nie zmarnować czasu.

Tylko w przelocie w duszy na dnie,
Zostanie czasem trochę wspomnień.
Dziwnych majaków kiedyś w nocy,
Mgieł kolorowych cichych westchnień.

Życie jednak w zgiełku tonie,
Nerwowych spraw – czas niepokoju.
Ginie, przemija jak fala w morzu,
Rodzi się nowe w chwale, w znoju.

NOŚWIYNTSYJ PANIENCE



Chrystusik Frasobliwy

Przy drodze polnej
W kapliczce
Chrystusik Frasobliwy,
Martwi się o świat cały
Szczególnie ten
Nieżyczliwy.

Spogląda spod cierni
Korony,
Na świat utkany
W nieład.

Przy łące spokojnej, zielonej,
Pokój ludowi by rad dać.

Czy świat ten wielki rozumie
Tego Chrystusa
Przy drodze?
Gdy pędzi szosami krętymi,
Ku zgubie,
Na oślep,
W nieład.

I tylko dziecięcy śmiech,
I jeszcze płacz, i wołanie
Są szczerze, życzliwe i proste,
Jak czyste serca oddanie.

I Matka Boska przez łąkę
Śpieszy ku Małym Pastuszkom,
Doda im w trosce radości,
Przesłanie dla ludzi im bliskich.

I niesie w ręku różaniec,
Modlitwę prostą i piękną
Co ludziom daje otuchę,
Wiarę, nadzieję i męstwo.

I Ona prowadzi do Pana,
Ku tej kapliczce na drodze
Chrystusa Utrudzonego,
Dla ludzi Zmartwychwstałego.

Drózki cłowieka

Na Gody cy na Wielkom Niedziele,
Abo i tyz na Zielnom kie syćko dojrzywo,
Idzie cłek styrany pyrciami zycio,
Myśli casami – po co to syćko.

Bo przecie zycie różnie sie składo,
Jednemu słońko – drugiemu burniawy,
Jednemu kwiotkiem ubrane casy,
Innemu znojem przybrane roki.

I tak tyz bywo na tym świecie,
Cas nom wytyco nieznanie dzieje.
Tocy sie woda z turnicki na dół,
A Bóg kozdemu doł nadzieje.

Doł mu nadzieje i pomoc w zyciu,
Ino to trza być na tyj pyrci,
Co sie kieruje ku drodze prostyj,
To Pombóg cłeka nie opuści.

I Matko Bosko – Niebiesko Pani
Ta co Patronkom jest od wieków,
Zawiedzie pyrciom na droge jasnom,
Ku swemu Synowi i ku Ojcu.

Wesprzom nos święci Janiłowie,
Nasi Patroni – hań z Bramy Nieba,
I Sługa Bozy Jon Paweł Drugi,
Wymodli dlo nos – przez swoje zasługi.

I bedom nom Godne Świenta
I na Wielkanoc i na Zielnom,
I do Poniezus Niebo syćkim,
Na Syćkik Świentyk – zolezy to od nos.

Drózkami świata...

Drózkami świata tymi różnymi
Co som deptane od wieków,
Idzie Poniezus z chustami casów,
Po Skolnej Ziymi – ku cłeku.

A cłek jest zmienny – jak świat jest różny,
Jak różne som jego pocętki.
W cłeku odmienio i dobro, i zło -
Nić przyńdzie sie jako u przondki.

Matusia Bosko jest tu pomocno,
Podaje nici do Boga,
Coby tyz przy Niyj ludziska śli,
Hań pyrciom ku Bozym Progom.

I zawse podo cłekowi wiare,
Pomoze w kozdym przypodku,
Uprzońdzie nom Niebiesko Przondka
Nici Boskiego Porządku.

I coby ludziska tyz fcieli,
Te nici sukać w potrzebie,
To przecie zdązom tu w swoim casie
I znońdom sie syčka hań w Niebie.

Niekze tyz bedom wielkie podzięki
I wielkie nom wymodlenie -
Ze nasa Matusia Ludźmiersko
Daje nom dziś tu pociesynie.

Dziękujemy Bogu...

Dziękujemy Bogu za te dary wielkie,
Co nom daje z wiarom pociesynie wszelkie,
Przy tym doł nom Matke – Panienecke Świątom,
Coby nom świyicyła drózeckom niezmiennom.

Zyjemy tu przy niyj – modlić sie nom trzeba,
Coby nom Poniezus nie poskapiył Nieba,
Nie poskapiył Nieba – dawoł nom nadzieje,
Matusia Ludźmiersko w tym nom dopomoze.

Z całego Podhola, z koździutkiej dziedziny
Matce Boskiej dary z serca zanosimy,
Nase zycie proste – owsem wyzdajane,
Nase myśli cyste – paceśne, zgrzebniane.

Coby my tyz byli twardzi jako skała,
W przeciwnościak zycio – terażnyk, nastalyk,
Wiare ojców nasyk dalej poniesiemy,
Starzy, a i młodzi w przysłość przekożemy.

Poniezus pomoze za przycynom Matki,
Tyj co nom od downa gazduje w Podholu.
Matusia Ludźmiersko – Podholańsko Pani
Bedzie zawse z nami, bedzie z górolami.

Modlitwa juhasa

Modlem sie do Boga
I Ludźmierskiej Pani,
Coby my tu zawse
Trwali przy tyj ziyymi.

Coby nos nie zwiedły
Światowe bywanio -
Zwodnice z dutkami
Piykne ziymskie granio.

Coby tu w Podholu
Gazdówki bywały -
Krowy, owce na holak
I juhaskie śpiywanie.

Moja pieśnicka

Moja pieśnicka niek leci
Turnickom i dziedzinom -
Nucicki niek im grajom,
Kie idem dolinom.

Dolinom Podhola
W Dunajeckie Bramy -
Wiedzie nos od wieków
Poniezus kochany.

Wiedzie nos od wieków,
W syrokiej dolinie -
Matusia Ludźmiersko,
Gaździno krainy.

Podhole – Podhole
Skondeś sie nom wzieno -
Pewnie cie doł Pombóg
W nase pociesynie.

W nase pociesynie,
W twarde gazdowanie -
Codziennie harówka
Z słoneckiem wstawanie.

Odmieniyl nom cas -
Podhole wzbogacył,
Ojczyźnie ślebode -
O nos nie zabocył.

Na trudny cas...

Na trudny cas,
W terażny wiek
I nowe Tysiąclecie
Idzie Poniezus pyrciami dziejów,
Dobrom Nowine zbacuje w świecie.

Coby tyz kozdy człowiek
Na kozdyj swojej drózecce,
Bocył na to co nowoźniejsze
Co godne w sercu i w cęku.

A niekze przy tym pomoze Matka
Ta co jest bliziućko Boga,
Niek sie wymodli i oręduje,
Bo cęka kozdego skoda.

Skoda kozdego co idzie w przepaść
Terażnyk bozków – boginek,
Casów co niesom nienawiść – wojny
Casów pogardy i krzywdy.

To Matka naso ta co w Ludźmierzu
Przesło seć wieków gazduje,
Pomogo cęku u Syna swego
Zawse kie trza oręduje.

Na nieboskłonie...

Na nieboskłonie Gwiazda Zaranna
I Krzyż Południa -
Od lat tysięcy wskazują drogę -
Wędrowcom – Ludom utrudzonym
I człowiekowi co szuka
Szczęścia -
W codziennym trudzie
Zmęczonemu.

Od gór wysokich i grani turni
Halny wiosenny daje powiew
Karty historii zamyka przeszłość -
W obecne czasy wkracza NOWE.

Nieznany powiew, wiatr i burza
Niosą niepokój, zamieszanie -
Historia kołem zatacza kręgi
W tańcu chocholim sieje zamęt.

Od wschodu słońca lat dwa tysiące
Błysnęła gwiazda nadziei przemian -
Z kosmosu czerni – Błękit z Nieba
Na Ziemię spłynął nowy powiew.

I mimo różnych zawirowań
Trwa on niezmiennie niby Skąła,
Bo na niej, na tej Opoce
Pan pobudował swoje Prawa.

I choć je łamią przeciwnicy,
I różnej maści układacze
To ciągle tę nowinę głosi -
To Słowo Boże Niezniszczalne.

Na nowe czasy – Ewangelia,
Kościół płynący ku tym dziejom
Wiatrem historii – kierunkiem przemian,
Niezatapialną Łodzią Piotrową.

A wiatry wieją tak jak dawniej
I Krzyż Południa wskazuje drogę -
Iskra Zbawienia przeszła ziemię
Dając ludzkości Chrystusa oddech.

Na Zielnom

Za dziedzinom na grapie
Ka owiecki juhas pasie -
Tu dziywcyzna zbiero ziele
W cas raniućko i w niedziele.

Wartko siumnie leci wiatr
Słonko wychyło sie cosi -
A w turnickak i na grani
Mgła lekućko sie podnosi.

Matka Bosko Zielno w polu
Ozłoyła płaśnie kwiotków -
Wskazuje drózki ku Panu
Ku wieczności i ku Ojcu.

Co hań siedzi w barwie tęcy,
Co wzion Matkę hań ku Synu -
W sierpniowy dziyń ubrany zielem,
Kwiotków dywanów dojrzyłyk trow.

Idom ludziska – zwoniom dzwony
Na święto, na Zielnom i Błogosławionom,
Niek bedzie Poniezus pokwolony,
I Matka Bosko pozdrowiono.-

Niekze sie nom ozpoli...

Niekze sie nom ozpoli
Na nizinie i na wiersku -
Ślebodno nuta góroli
Co zyła downo na holi.

Kie zycie trudne – niełatwe,
Kie ziomb i złe staje na wyrchu -
Uciec sie ino trza kozdemu,
A kany? - do Matki Boskiej.

Ta co nom gazduje w niebie
U Pana swojego Syna -
Wyprosić moze kozdemu
Łaske u Poniezusa.

* * *

Hej! Miłyż mocny nas Boże,
Nie gordź naszymi prośbami -
Pytomy przez Matke Boskom,
Zmiyłuj sie przecie nad nami.

Kie tropiom nos przerózne,
Złe kwile – tarapaty -
To Matka Naso Ludźmiersko
Odmijni dzisiejsze casy.

I trza nom tu duzo woli,
Siyły, mądrości i zgody -
Coby nos złe nie uwodzielo,
Ludźmiersko Pani pomoze.

Obrazek podhalański

W dziedzinach i Dunajcowych dolinach
Wiatr halny co leciał znad Tatr -
Na Ludźmierskiej dolinie nad wodą
Stanął zdziwiony widokiem od hal.

Na nadbrzeżu Ludźmierska Panienska
Gazdówkę wśród ludu założyła -
W świątyni i pośród Podhalań
Syna swojego tu wprowadziła.

Śpiewy, modlitwy już słyhać,
To przyszli w spiekotę lub mróz -
To prości gazdowie – gaździny,
Szczery góralski lud.

Wiedzie ich wiara ojców,
Głos dzwonu tej doliny -
Wiedzie ich Matka Boska,
Hetmanka tyj krainy.

O Matce Boskiej – dziecisom

Dzieciska nase – syćka razym,
Z tela, od Grapy i z Potoka -
Z dolin Dunajca, z całej Polski,
Modlom sie zawse do Matki Boskiej.

Hej! Dzieci nase, dzieci kochane -
Niekze wom zawse bedom radości,
Niekze tyz mama z tatom klenkajom -
Wiecór i rano mówiom pociorki.

Wy przecie wycie, ze tu w kościółku
Tako przepiykno Matka Bosko -
Co to sie downo zjawiła dzieciom,
Kie pasły było nad potokiem.

Było to kope roków temu,
Dziedzina zaś Fatimom zwano -
To w Portugalii, w Europie,
Ka blisko morza – oceanu.

A Matka Bosko przykozała,
Małyj Łucyji i Hiacyncie
I jesce dziecku Franusiowi -
Coby gorliwie sie modłyły.

I coby ludzie nie grzysyli,
Bo z tego wtedy wojna była -
A jak sie syćka nie poprawiom,
To jesce bedzie gorso biyda.

I tak sie stało jako rzekła,
Matusia – dzieciom we Fatimie
I Ociec Świenty tyz tam przybył,
I modłył sie wte z tyj przycyny.

Temu tyz tu na Ziemi Skolnyj
Momy se kościół i parafie,
Matusi Boskiyj – tyj z Fatimy -
Coby nos wiedła w drózki Pańskie.

A drózki te som różne przecie,
Bo ponieftóry wielgim panym -
Inksy zaś prostym parobeckiem,
A duzo luda – mało znani.

Ino zaś przy tym trza być sobom,
Drózeckom chodzić godnie – prostom,
Patrzyć za Matkom Boskom zawse -
A Ona nigdy nie zawiedzie.

Matusia Bosko co w Fatimie
U nos tyz przecie jest Patronkom -
I zycie nase fce prostować,
Z krętyk chodnicków prosto w Niebo.

Temu tyz kozde dziecko małe
A i tyz cłek juz dorośnienty -
Starać sie winien całe zycie,
Coby on nie był pominienty.

Bo cłeka wola – wolno przecie
I Matka Bosko go nie zmusi,
Kiedy nie bedzie fciół do Boga -
Mamuna ziymsko go odwróci.

Temu tyz syčka scyrze – godnie
Modlimy sie do Matki Boskiyj -
Pomóz nom wytrwać w dobrym cynie,
Bocyć se zawse o zyciu wiecnym.

A kie juz trza iść z tego świata
To ino zawse z Matko Boskom -
Ona nos pewnie zaprowadzi,
Na góre świentom, boskom, wiecnom.

Przebudzenie

Wiatr zdmuchnął świece.
Senny bożek przeleciał,
Zdało się, że czas stanął,
Na obłoku i w dole.

Matka Boska z Dzieciątkiem
Na niebieskich polanach,
Dróżką krętą schodziła
Na tatrzańskie doliny.

Na równinie Ludźmierskiej
Gazdówki przycupnęły,
W dunajeckich dolinach
Rozpalono ogniska.

Przez cały wiek Duch Niepokoju
Dręczył i wstawał w każdy poranek,
Gwiazdę Zaranną przykrywał obłok,
Zasłaniał dróżki niebieskie proste.

A Matka Boża schodziła dalej,
I ziemski szalas był coraz bliżej,
Strudzone nogi stanęły w progu,
Syna złożyły na kolibie.

Wiatr silnie dudnił – zatrzęsł się las,
Gwałtowną burzą błysnęło Niebo.
Zbudził się człowiek – przeminął wiek,
Matka z Chrystusem na dziedzinie.

Przesłanie Fatimskie

Wiek dwudziesty stanął na świat
I zaczął iść nie tą drogą -
Drogą co wiedzie w nieznany ślad,
Wojen i zgłiszcz pożogą.

Na nieboskłonie Gwiazda Zaranna
Zjawia się tu u bram Europy -
W Fatimie wolnej od klęski wojny,
Maluczkim ludziom objawia pokój.

Przesłanie daje Niebieska Pani,
Ludziom objętym Wielką Wojną.
Świat Ewangelią odmienić trzeba,
Przesłanie Boskie – wołanie z Nieba.

Przestrzega kraje, państwa, narody,
Daje nam Pana tam gdzie go brak -
Różaniec trzeba odmawiać wszystkim,
Mieć w sercu zawsze Chrystusa znak.

I tu na naszej górskiej ziemi,
Podobnej w trudach do Fatimy -
Wybrała Matka swe Sanktuarium,
W małej tatrzańskiej naszej dziedzinie.

Chwali Cię lud co tu od wieków,
Korzenie swe głęboko puścił -
I ten co przybył z potrzeby ludzkiej,
Osiadł wśród gór – niziny opuścił.

Tu na Krzeptówkach pod Tatrami
Matko Fatimska bądź z góralami -
I prowadź cały Twój wierny lud,
W Chrystusa progi – okaż swój Cud.

Przy kapliczce

W przydrożnej kapliczce
Matka Boska z Dzieciątkiem
Zatroskana sprawami człowieka
Patrzy na świat różańcem.

Takie to dziwne czasy
Omotane smutnymi wichrami,
Opętane bożkiem pieniądza,
A także wojny
Niepokojem i strachem.

W zwariowany świat woła
Przesłaniem z Fatimy,
Woła do ludzi
Przez swego Posłańca,
Namiestnika Syna swojego.
Człowieku wstań z odmętu
A będziesz wolny!

Przy opłotkak...

Przy opłotkak na dziedzinie
Leciał wiater Palamenter -
Płacił – duchał!
Bałamucy!ł!

Na polanie przy sałasie
Wstało słońko pomalućku
Jasnym dzionkiem.

A hań w dole
Przy Dunajcu koło wody
Stanon cłek,
Zaskocył on Palamentra
Used prec.

Co ty bedzies Palamentrze
Broździył nom,
Tu jest nasa wiara świenta
Pódzies prec.

Tu jest nasa Matka Bosko
Śniom zaś som Synecek Bozy.
Tu jest nasa Ziemia Świenta
Idź se prec!

Ale jesce Palamenter
Dusek zły
Przydzie znowu innom drózkom
Cekoj tu!

Cekoj zawse!
I na kozdy nowy dziyń
Pamiętoj, ze myśli różne
Pilnuj sie!

Teraźny cas

Matko Bosko Ludźmiersko
Co telo roków gazdujes -
Co tu w Podholu siedzis
W zyciu naszym zbacujes.

Zbacujes nom syna swojego
Tym co go po drodze stracyli,
Co swoim zywozywaniem
O Bogu se zabocyli.

A kaz nom do Syna Bozego
Do Jego łaski zbawienio -
Ino przez Matke Jego
Co nom do pociesynie.

Bo te dzisiejsze casy
Tak sie nom kajsi zmieniyły -
Co wozne w zyciu wartosci
Po drózkach różnyk stracyły.

Niekze tyz teroz z odmianom
Przydom se ku nom te downe
Zwyki, co drzewiej górole
Zyli na co dzień i śwynta.

Coby tyz w całyj Ojczyźnie
A i na naszym Podholu
Zbocyły sie: downa wiara,
Honor i obycaje.

Bo syćko przecie minie
I dular, i Hamaryka,
Zostanie z nami Poniezus
I Jego Matka Ludźmiersko.

Tyś zornickom na niebie

Tyś zornickom na niebie
Ka Pombóg gazduje,
Tyś ozdobom na ziemi
Jako w trowie leluje.

Ka pódziemym tom pyrciom
Co nos zblizo do Boga?
Ino ku Tobie Matus -
Kozdo ziymsko nieboga.

Gazduj nom tu w Podholu
Ty Ludźmiersko Pani!
Przycyń sie za nami
Modlij sie za nami...

Tyś przecie nasa Matka
Ujmies sie za nami
Boś przecie tu pomocom
Między górolami.

Jamyn.

Wiatr czasu

Droga niezmienna od lat
Świt nowego zarania -
Płaczą się myśli i słowa
Dokąd? Gdzie?
Co dalej -?
Cisza...

Na nieboskłonie
Zaranie – gwiazda
Oczekiwanie -
To ona wskazuje
Nam drogę

Cierpienie
Wytrwanie

Nagle powiew wichru
Poszum łąnów zbóż i traw
Karty historii zamyka -
Wiatr – Czas
Nadzieja - Trwanie.

Wigilia Miłosierdzia

Zmierzch kwietniowego wieczoru
Cisza i oczekiwanie -
To Człowiek Pana
Jego cierpienie...

Przejdźcie na drugą stronę
Wskazanie – człowieczeństwo -
Jego zmierzch
Jego trwanie.

Przystanął świat w drodze
Gdzie jest nadzieja?
Oczekiwanie.
Gdzie jest ta droga?
Chrystusa wskazanie -
Ten co świat omiałał
Z demonów -
Wszedł na Niebieskie Polany
Na Zmartwychwstanie.

Zadumanie

Coby jo fciół dziśniok
Jako by pomyśł -
Coby było scyrze
A i godne w zyciu.

Zaś w codziennym trudzie
Niewozne przywary -
Wozniejse zaś sprawy,
Te godne – te z wiary.

A nas cas terażny
Tak zwodzi, tak mami -
Coby zyc na cało,
Zyc ino z dutkami.

Matusia zaś pado,
Nie dej dusy diabłu -
Zyj godnie i scyrze,
Prosto po góralsku.

Zyj tak jako drzewiej
Zyli Podholańcy -
Co na Bozyj Pyrci
Uprawiali role.

Wspiyroł ik Poniezus
Nojświętszo Paniienka -
Co se seśset rocków
Gazduje w Ludźmierzu.

Przyboc ze se cłeku,
Jako to cas leci -
Niekze nom w Podholu
Słonecko zaświyci.

Zaświeci choć gromy
Na tym świecie gnajom -
Zaświeci nom syćkim
Ludziom co kochajom.

Kochajom zaś kraj swój
I ojcowskom ziemie -
Przydzie ku nom zgoda,
Na calućkie plemie.-

Ze wspominku

Przed siedmioma wiekami,
Na polanie pod górami -
Przy potoku na dolinie,
Przysła ku nom Pani.

Wte od Tater holny duchoł,
Dudniył w chmurak -
Sioł kurniawom i burniawom...
Na Podholu wstało słońko.

Matka Bosko Ludźmiersko
Gazdówke tu ozłoczyła -
Popod hole, popod turnie
Watry wiary ozpolyła.

* * *

Dziś tu syćka Podholany,
Młodzi, starzy, różne stany.
Prosom Boga i Matusie
Coby lepiej było w świecie.

Coby nom sie dobrze żyło,
Piyknie godnie gazdowało -
Coby nom w Podholu rosło,
Rzetelnie scyre bywanie.

I Matusia w tym pomoze,
Tak jak było syćkie wieki -
Poniezus nos tyz wysłucho,
Za przycynom Matki Boskiej.

PAPIESKIM CHODNICKIEM



Dziwny cas

Nastoł nom cas dziwny
Pomiesanyk pojęć -
Jakoby tyz oroc złego
Mąci w głowie – sieje oset.

W świecie zaś wiatry i burniawy
Miesi sie zło z dobrem – sieje niezgode.
Bozek „Dudecek” - kariere robi,
A „Pon-Baciarus” pyrciami chodzi.

I w tym tyz casie bywajom:
Osuści -
Palamentry – zwodnice
I różne carowności.

Pombóg zaś doł:
Nadzieje -
Natchnon Duchym Świętym,
Zaduł,
Wiatrym świeziuckim i cystym,
Zagrzmioł,
Srebrnymi zwonami -
Doł Pielgrzyma Nadziei,
Doł Cłeka Godnego,
Pomazańca Hyrnego -
Ftóry od ćwierci wieku
Prowadzi Kościół -
Otwiero na świat nowe horyzonty.
Zagarnio chmury corne i burniawy -
Ozpolo watre miyłości,
A niesęcy na sobie
Ósmy krzyzyk zycio -
Wskazuje stale,
Drózke ku niebu -

Ku Ojcu,
Ku Matusi -
Ku wieczności co sie nie kończy
I chodzi swoimi drogami -
Co jest po prostu
Boskom Miłyściom.

Gdy cichą nocą w Betlejem...

(nowa kolęda na melodię „Nie było miejsca dla Ciebie”)

Gdy cichą nocą w Betlejem
Przyszedł nas Boski Zbawiciel -
Panował Anioł Ciemności,
Zarzewia wojny i nicość.

Lecz Pan Bóg swoją dobrocią,
Nasycił hojnie narody -
Wśród ciszy gwiazd – wśród kosmosu,
Dzieciątko Jezus – znak zgody.

Gdy dzisiaj grożą nam wichry
I wojny i zamieszania -
Na łodzi Piotra w Stolicy,
Papież Jan Paweł zasiada.

I wiedzie ludy jak Chrystus,
Zasadza zgodę jak kwiecie -
Rozpala miłość wśród ludów,
Utwierdza wiarę na świecie.

Niech biją nam srebrne dzwony,
Niech biją nam – dają męstwo,
Gdyż Chrystus co przyszedł do nas,
Da światu wiarę – zwycięstwo.

Gdy ścichła burza oklasków...

Gdy ścichła burza oklasków
Na cześć polskiego Papieża -
Wziąłem do ręki pióro
I serce swoje otwieram.

Niech będzie Bóg uwielbiony
Na całym globie ziemskim,
W kosmicznej dali galaktyk -
W każdej jego przestrzeni.

Bo wśród niesnasek narodów,
Jak pisał Słowacki – poeta,
Nastanie Słowiański Papież -
Wnętrze kościoła omiecie.

Omiecie ludy z trwogi,
Zapachu nienawiści -
Łodzią Piotrową pojedzie
Wśród wichrów nawałnicy.

I jak lat temu tysiące
Chrystus stanie na fali -
Wprowadzi lud boży do portu,
Świat od zagłady ocali.

Modłę się co dzień o to,
By Bóg zachował Papieża -
Jana Pawła Drugiego
Co serce na oścież otwiera.

Co chce szeroką drogę
Dla Pana wymościć dzisiaj -
Chrystusa wprowadzić do nas,
Współczesność nową wytyczać.

Imię Jego Ciągłością

Gdy umarł Jan Paweł Pierwszy,
Serce miałem w rozterce -
Wiatr zimny mrozem powiał,
Wczesną jesienią jeszcze.

Lecz jak Feniks z popiołów
Wstała historia kościoła -
Wybrano nowego Pasterza,
Z północy – z chłodnego Krakowa.

A Imię Jego Ciągłością
Trzech wielkich Poprzedników,
Z grodu od Stanisława
Zasiadł w Piotrowej Stolicy.

Niech Bóg mu będzie łaskawy,
Panienska na Jasnej Górze -
W Kalwarii Zebrzydowskiej,
W Ludźmierzu i gdzie indziej.

Chrystus niech wspiera swą mocą,
Modlitwy polskiego ludu -
I niechaj Go zachowa,
Od nieprzyjaciół i wrogów.

Prostota serca – umysłu
I Jego gest pojednania -
W świat cały niech niosą słowa,
Narodzin i zbratania.

O Matko Boża Święta
Co jesteś Królową Polski,
Oręduj za Nim u Syna -
Nie dopuść do Niego troski.

Niech praca będzie wielka,
W słońcu co wszystko ożywia -
Nadzieją ludzkości stanie,
Owczarnia jedna – żywa.

Słonecko sie obróciło...

Słonecko sie obróciło
Wokół Ziemi ćwierć wieku -
Pombóg prasnon łyskawicom,
Iskre Bozom doł światau.

Świat wte poznoł od nowa
Co to jest przesłanie pańskie -
I co w cłeku tli sie i poli,
Watre mielości w świecie ozpoli.

Ozpolył jom Karol Wojtyła
Tyn słowiański Papież z Polski -
Co go przepedziol Słowacki poeta,
Wte kie na mapie nie było Polski.

A dziś kie jest juz nowy wiek
I nowe nastało tysiąclecie -
Niek bijom zwony w syćkik kościołak,
Śrybne Gody Papieskie w tym roku.

Zasiod na Łodzi Pietra śród burniaw
U steru Jego calučki Kościół -
Wiedzie przykłady na cały świat,
Juz pięć dwadzieścia roków.

Niekze mu Pombóg co patrzy z nieba
Do siły, zdrowie i wytrwanie -
I jak trza bedzie spomoze Kościół,
A bozy pokój na świat nastanie.

W podholańskik dziedzinak...

(śpiewka na melodię góralską „Cemu ty dziywcyyno boso chodzisz”)

W Podholańskik dziedzinak pod Tatrami -
Kany wiater holny duje dolinami,
Przesły roki – posły w lasy -
Pombóg prasnon łyskawicom, zmieniył casy.
Zmieniył casy, zmieniył dzieje -
Doł ochote w sercak syćkik, doł nadzieje.

Momy se Papiyža co w Krakowie -
Gazdował se długie roki - w sławnym grodzie,
Teroz przecie na stolicy Świętego Pietra Pawła
Syćkik ucy.

Ucy syćkik, Boga zblizo i ozdaje -
Calućkiemu światu przykład teroz daje.
I z Chrystusem – wiarom Jego -
Drózeckami poprzedników Kościół wiedzie.

Życzenie – Papieżowi

Weź od nas Ojczy Świąty,
Cząstkę naszego kraju -
Z Podhala gór zarysów szczyty,
Z Giewontu krzyż wspaniały.

A z dunajeckich dolin -
Od braci Podhalan – górali
Weź serca gorące, proste -
Co ogień od nich rozpalisz.

Bo wielka jest dobroć Boga
I cieszyć się nam wypada -
Że mamy swego Rodaka,
Co w Łodzi Piotrowej zasiada.

I aby nią płynął szczęśliwie,
Wśród wichrów, nawałnic i gromów -
Modłę się o to szczerze,
Ty Panie Chryste dopomóż.

Posiady na Śrebrny Jubileus Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II

Osoby:

Gazda Starszy

Gaździna

Juhas Młody

Grupa dzieci ubranych po góralsku (chłopcy,
dziewczynki)

2 starsze osoby w stroju miejskim (panek niedowiarek
i dziewczyna zwodnica)

Nadto muzyka góralska do przygrywki i pieśni

*Izba regionalna lub ształas na polanie, ognisko
(watra)*

*Gazda (siedzi, potem wstaje i mówi, a w tym czasie dzieci
siedzą na ławie, gaździna obok paleniska):*

Ka Dunajec wody tocy,

Kany wiater holny duje

Ciesy nos dzisiejsy dzionek

I w słonecku cas gazduje.

Ciesy sie nom cało Polsko,

Syćka u nos krześcijany

Jubileus dzisiok momy,

Świętego Ojca kochomy.

Gaździna:

Wiek co przesel – roki różne

I dobrego – duzo złego,

Cas wojenny – cas okrutny,

Cas wesela – duzo smutku.

Kie wojenka piyrso wielko
Śmierć na świecie gazdowała
Matka Bosko hań w Fatimie
Orędzie światu dawała.

Gazda:

Wskazowała co złe w świecie,
Co tyz trzeba to wypłynić
Coby dać nadzieje syćkim,
Coby ludzi złyk odmienić.

Juhas:

Trzeba było pote jesce
Okrutności zakostować,
Bo ludziska zabocyli
Watry wojny ozpolyli.

Ozpolyli źli ludziska
Władcy Zachodu i Wschodu,
Nie patrzyli na Przesłanie
I Matki Boskiej wołanie.

Dziewczynka (górolecka):
Dzieciom małym juhasickom
Przekazała to orędzie,
Coby ludzie uwierzyli
W zgodzie i radości zyli.

Przygrywka (śpiewka na melodię „Mineny sie casy”):
Przesęł cas pryndziutko,
Mineny sie dzieje
Nowy wiek nom nastoł,
Pombóg doł nadzieje.

Pombóg doł nadzieje
Przeminyny casy
Burniawy i wojny -
Bedzie cas spokojny. (ostatnie wersety powtarzać)

Juhas:

W kościele na świecie
Gazduje ćwierć wieku,
Papież rodym z Polski
Wskazuje pyrc Boskom.

Wskazuje Chrystusa
Jego Ewangelie
Być w zgodzie z bliźniemi,
Wspomóc kozdom duse.

*Przygrywka (dalej śpiew na melodię góralską starą
„Kiedy na Podhole”):*

Zycymy mu syćka Podholanie razym,
Wspieroj Panie Boze – chroń od złego zdazyń.
Coby jesce długo – na najdluzse lata
Zachowoj Go Panie dlo całego świata.
(ostatnie wersety powtarzać)

Chłopiec (góralik):

A jo mały górolicek
Weznem gęśle – weznem smycek
Zaśpiewom Ojcu Świątemu
I zatońcem po swojemu.

Śpiewka na melodię góralską (przygrywka):

Ni mom dutków ni mom
Ani tyz prezynatów -
Ale serce scyre
Otwarte ku Ojcu -

Ku Ojcu Świętemu
Co jest w Watykanie
Scynść mu Boże Wielgi -
Nic mu sie nie stanie.

(Zwyrta – tańczy krótko z dziewczynką)

Dziewczynka II

*(góralka starsza, śpiewa na melodię
cepowin – przygrywka):*

Nazbierałak kwiotków noręc
I borówek i malinek -
Poślę je Ojcu Świętemu
W śrybne gody – imieniny,

Dyć to przecie śrybne gody
Nomiestnika Pana Boga -
Bedem sie modłyła scyrze
Pombóg do mu co potrzeba.

*(Jak kończy się przygrywka, wpada do izby
panek niedowiarek)*

Panek niedowiarek (śpiewa na melodię tę samą):

Chodzę swoimi drogami,
Nie patrzę na wiarę ojców -
Mam się dobrze – nie narzekam
Stale mam dużo grajczarków.

A idę tam gdzie mi dobrze,
Gdzie słodkie winko pijają,
Po co nam tu dawny zwyczaj,
Te starocie i obyczaj.

(Przy końcu melodii wchodzi dziewczyna z wodnica)

Dziewczyzna zwodnica (śpiewa dalej):

Przyszły do nas nowe czasy,
Nowe trendy i obyczaj -
Po co nam starocie dawne,
Tradycja – dawny zwyczaj

Dziś tu jest już Europa,
Zachód pełny – Ameryka -
Po co nam te obstalunki
I wiary świętej warunki.

(Muzyka gra, para tańczy chwilę polkę)

Gazda (przerywa, spycha ich na bok i mówi ostro):

Hej! Co wy tu robicie -
Co tyz nom godocie?

Hej! Z wami przysel pewnie diabol
Na tym boskim świecie -
Nie domy sie wom zwodnicy
I różni godace -
Diabol nos tu nie urobi
Ba jesce zapłace.

Na dzisiejsy nom cas,
Nowe Tysiąclecie -
Doł Pombóg przesłanie
Papieskie wołanie.

Juhas:

Coby wiara była
W całyj Europie -
Tu som jej korzynie,
Tu jom odnojdziecie.

(Cała grupa zaczyna śpiew na melodię „Danas moja dana”):

Hej! Śrybny Jubileus Nasego Papieza
Hej! Przegonimy co złe – co to ku nom zmierzco,
Hej! Przegonimy złości niezgody i wojny,
Hej! A z pomocom Boskom świat bedzie spokojny,
Hej! Nie bedom nas zwodzić zodne liberały,
Hej! Zwodnice paniska z diabłym tońcowaly.
(ostatnie wersety powtarzać)

Gazda (mówi ostro lub śpiewa na starą melodię góralską, zwracając się do pary niedowiarka i zwodnicy):

Jak se fcecie u nos z nami dalyj bywać,
Hej! Poprowcie sie wiarom i ojcowskom gwarom.

(Grozi im – oni schodzą na dalszy plan)

Gazda (dalej):

Miesiąček na niebie juz wysoko stoi,
Na dobranoc trza nom – ku chałupom schodzić.
Trza sie tyz pomodlić za Ojca Świętego,
Wyprosić u Boga łask duzo dlo Niego.
Teroz zaśpiewomy jako to umiemy
I ojcu Świętemu moze pomozemy.

Przygrywka (śpiew na melodię „Hej tam od Tater”):

Hej tam od Tater – w nasom dziedzine
Przylecioł ku nom holny wiater -
Niek poduchuje i niek nom sprzyjo,
A syćko co złe niek omijo.

Ojcu Świentemu na Watykanie,
Niek bedzie scynście w gazdowaniu,
Niek bedzie scynście na Niwie Pańskiej
I całym świecie krześcijańskim
(ostatnie wersety powtarzać)

(Zmiana melodii na polkę góralską, śpiew całej grupy):

Janowi Pawłu Drugiemu
Niek bedom zycynio scyre -
Zdrowio, scynścio – roków wiele
Panie Boze dej w Kościele.

Niek Duch Świenty Go prowadzi,
Drózkami po świecie całym -
Matka Bosko oręduje
Pomaga Mu i gazduje.

Niek mu Pombóg błogosławi
Na koździutkiej pyrci zycio
W kozdyj sprawie niek prowadzi
I nigdy Go nie ostawi.

(schodzą, kłaniają się)

Z historią ku przyszłości

Osoby:

Narrator

Nauczycielka

Uczniowie gimnazjum (około 10-12 osób,
w tym 6-8 osób po góralsku)

3 osoby starsze (górale – rodzice i babcia z wnuczką)
(może być jedna osoba grająca na skrzypcach
lub innym instrumencie).

Narrator

Wiatry czasów i dziejów

Toczą się niezmiennie -

Jak wody potokiem górskim,

Jak uroda w człowieku.

Historia jest nauką -

co obrazy przekłada,

Co brać dobre z przeszłości,

A brać dobre przykłady.

Spojrzyć w oczy historii,

Nie popełniać błędów czasu -

Brać to co dobre i piękne -

Słonecznych stron ojczystych obrazów.

Nauczycielka (wejście z uczniami):

Historia kołem się toczy -

Nie ominie nikogo,

Posłuchaj przechodniu i młody człowieku

Jak brać z niej teraz przykłady.

To co jest dla nas obrazem
Tych pokoleń dawnych uczniów historii -
Niech nam kształtuje te czasy
I uczy na błędach przeszłości

Grupa cała siada (wejście osób starszych i wnuczki)

Nauczycielka:

I uczniowie i starsi przypomną te czasy -
To co winniśmy pamiętać,
Co nam nasz czas ukształtował
Zwłaszcza ostatnie półwiecze.

Ojciec (góral):

Co nasza ojczyzna przeżyła
Po drugiej wojnie światowej,
Jak po okrutnyj wojnie dalej się żyło
Nasym ojcom i dzieciom.

I jo tyz bocem te casy
Co w naszyj dziedzinie było
I w całyj naszyj Polsce
Jako sie tyz ułożyło.

Co było tyz dobre i co złe,
Co zasiał duch nienawiści
I w jakom posed świat strone -
Przewrotów, konfliktów – zawiści.

Narrator:

A może nasza gaździna i teraz już babcia dla wnucząt przypomni nam te czasy – niech będzie lekcja dla wszystkich, a gazda – ojciec rodziny co bywał w różnych miejscach – Opo-
wie nam historie co sam z życia pamięta.

Nauczycielka:

Aby zaś przypomnieć sobie ostatnie pół wieku naszej ojczyzny – może wspólnie zaśpiewamy na rozgrzewkę o tym co minęło – i to jest niezmiennie, nasz ojczyzna, wiara i honor – tak jak mawiali i wołali nasi przodkowie – Bóg – Honor – Ojczyzna.

Grupa śpiewa na melodię: „Mineny sie casy”

Mineny sie casy – mineny sie dzieje -
W dolinak i turniak przesły burniawice -
Ponbóg daje zawse nom ludziom nadzieje
Coby iść prościutko ku lepsemu światu.

Ku lepsemu światu co jest jako turnia,
Nie zwalom go wiatry – przeciwności złego,
Ka skała opoka Pietrowa niezmiennie -
Stoi juz na świecie dwa tysiące roków.

Gazda: ojciec

Jedynie co trwałe i było niezmiennie -
To opoka Pietra i nas kościół święty -
Prymas Tysiąclecia – kardynał Wyszyński,
Wiara katolicko i tyz tradycjo.

Obchody Milenium i Chrztu Polski – Mieszka,
I ślubów Królewskich Jana Kazimierza -
Kościół poniżony – kościół wojujący -
A jednak na skale jest zawse zwycięski.

Babcia – gaździna

I mineny sie rządy Bieruta i innyk
Minena tyz ciemno noc stalinizmu -

I okrzepły nom wiarom polskie rodziny,
Mimo przeroznych sporów w cas socjalizmu.

Po październiku polskim co pół wieku temu,
Po poznańskim zrywie pokozoł on światu -

Ze Polsko niezmiennie od tysiąca roków
Mo swojom tradycje wiare ponad casy.

Polsko zaś przedmurzem całego Kościoła
W tyj części Europu poddanyj Sowietom.

Góral – gazda

W skole zaś o tym nos fte nie ucono,
Bo inacyj panowie rządzący wiedzieli,
ze to im niedługo ta ostatnio władza -
Co kasuje Boga, z ludźmi sie nie zgodzo.

Córka – gaździna młodsza

Dwa tysiące roków niedowno mineno -
Pamiętomy syćka Wielki Jubileus -
Urodzin Chrystusa dla całego świata,
Nadziei zbawienia – brat kozdy dlo brata.

Kie nas Ociec Świenty otwieroł drzwi Pańskie
Dla syćkiego ludu w całym krześcijaństwie -
Coby na te casy – nowe tysiąclecie -
Poniezus doł zgone – pokój w całym świecie.

Gazda, gaździna, babcia – razem

Papież doł nom i światu nauki -
Co to som natchnione prowdom – Ewangeliom,
Co jom przed dwoma tysiącami roków
Przynios nas boski Zbawiciel.

Młody chłopiec najstarszy (może być góral)

Zawarte to jest w jego nauczaniu,
Encyklikak i roznyk kozaniak -
Coby zawse iść drozkami pańskimi,
Co zawarte jest w boskik przykozaniak.

Grupa śpiewa (na melodię góralską)

Hej! Na niebie wysoko gwiozdecki mrugajom,
Hej Jana Pawła z Polski syćka wspominajom,
Hej! Wspominajom ludzie na calućkim świecie,
Hej Jego nauczanie i pielgrzymowanie.

Hej! A teroz u tronu samućkiego Pana,
Hej! Niekze On tam teroz za nami sie wstawio,
Hej! Za nami za Polske całe krześcijaństwo
Hej! I prosi u Boga o błogosławieństwo.

Dziewczynyna starsza (góralka)

I teroz w tym roku był Jego następcą
Papież Benedykt XVI – potwierdził te słowa -
I pedzioł coby iść tymi śladami -
Co tycom nom droge prościutko do Nieba.

Chłopiec (nie góral)

Przekazał nam przesłanie
„Trwajcie mocni w wierze” -
To co wam ani wiatr, ani burza nigdy nie zabierze -
To co wam zostawili w spadku Dziadowie – Ojcowie -
To co jest tradycją i wiarą, a złe was nie zmoże.

Nie zmoże nie zmać – naszej polskiej tradycji -
To co dał nam kościół – Wiarę i Nadzieję -
Gdyż Matka Boża – Królowa jest naszą Patronką
Wyprosi u Syna błogosławieństw zdroje.

Gazda lub starsza dziewczyna

Nie zmogom nos nigdy wiatry i burniawy
Pódziemy ku światu z pomocom Maryi -
z pomocom Matusi co se siedzi w Niebie,
Widzi ona syćko w potrzebie pomoze

Niekze bedom dzięki za te dary wielkie
co nom daje Kościół na koździutkie casy.

A Jon Paweł Drugi co jest u Matusi -
Wymodli nom Łaski i nos nie opuści.

Dziewczynka młodsza góralka

Niedowno jo była na wielkim odpuście,
U nasyj Matusi – Gaździny Podhola -
Luda sie zebrało na Ludźmierskim polu
Ksiondz kardynoł Dziwisz i całe Podhole.

Modlyli sie syćka do Jezusa i Nojświętsyj Paniunki
Za Kościół, za nasom Ojczyzne i pokój na świecie -
I coby zaś wymodlić łaski Boga Nojwyższego
I kwale ołtorzy dło papieża Jana Pawła Drugiego.

Dziewczyna II starsza (z bukietem kwiatów i ziół)

„Na zielonom”

Za dziedzinom na grapie
Ka owiecki juhas pasie -
Tu dziywycyna zbiero ziele
W caś raniućki i w niedziele.

Wartko siumnie leci wiater,
Słonko wychyło sie cosi -
A w turnickak i na grani
Mgła lekućko sie podnosi

Matko Bosko – Zielno w polu
Ozłozyla płaśnie kwiotków -
Wskazuje drozki ku Panu,
Ku wieczności i ku Ojcu

Co hań siedzi w barwie tęcy
Co wzion Matkę hań ku Synu -
W siyrpniowy dziyń ubrany zielem
Kwiotków dywanów dojrzołyk trow

Idom ludziska zwoniom dzwony
Na świento na Zielnom i Błogosławionom -
Niek bedzie Poniezus pokwolony
i Matka Bosko pozdrowiono.

Chłopiec lub dziewczynka (nie góral)

Droga niezmienna od lat
Świt nowego zarania -
Płaczą się myśli i słowa
Dokąd – gdzie
Co dalej?
Cisza ...

Na nieboskłonie
Zaranie – gwiazda
Oczekiwanie -
To ona wskazuje -
Nam drogę
Cierpienie
Wytrwanie

Nagle powiew wichru
Poszum łąnów zbóż i traw
Karty histoerii zamyka -
Wiatr- Czas
Nadzieja trwanie.

Grupa śpiewa (na mel. polki góralskiej)

Syćkie dzieci Dunajeckie
I razym syćkie rodziny -
Modlimy sie Panie Boze
Dej na świecie pokój – zgodę

Pokój – zgodę – pojednanie
Za przycynom Matki Boskiej
I Jana Pawła Drugiego
Kościoła Sługi Bożego

Co spoglądo z Bramy Nieba
Kany my tyz fcemy zdązać -
Coby nos Poniezus przyjon
I coby my zasłużyli.

Dziyń Papieski – tyn dzisiejsy
To nom syćkim przypomino -
Za jest wozne to co święte
Kościół Pański i rodzina.

Narrator

Każda lekcja historii to nauka na przyszłość
to nauka dla każdego człowieka.
Należy brać z historii to co dobre i przestrzegać
aby nie powtarzać błędów.

Nauczycielka

Na błędach się uczymy – lecz ich powtarzać nie musimy
Ojczyzna – Kościół jak skała jest mocna i trwała.
Panu Bogu cześć oddać – dla Niego Chwała.

Gazda

I tak od wieków – od lat dwu tysięcy -
Łódź Piotrowa nam płynie wśród zawieruch – casów,
I Ponbóg jom ochrania od spadku w otchłanie
Na Watykanie skała i nic jom nie złomie.

*Cała grupa śpiewa (na mel. Życzymy, Życzymy
– przez Serce Maryji)*

Życzymy, Życzymy wszystkim zgromadzonym
Szczęścia i radości, szczęścia i radości i wytrwania
w dobrym
Szczęścia i radości i błogosławieństwa -
Promieni Chrystusa, Promieni Chrystusa
na każdy dzień szczęścia.

Promieni Chrystusa dla naszej Ojczyzny -
Kościoła świętego, Kościoła świętego i naszej Dziedziny.
A Ojcu świętemu co jest w Watykanie
Błogosławieństw Zdroje, Błogosławieństw Zdroje
Nic mu się nie stanie
Niekże Matka Boska co jest nam Patronką -
Wymodli u Syna i Łaski i Szczęście,
Coby nas każdego i cały lud Pański
Dotknął nas Pan Jezus, Dotknął nas Pan Jezus
Promieniami Łaski

(Wszyscy schodzą – kłaniają się)

OBRAZKI Z PODHALA



Jako to diabły downo po dziedzinak chodziły i co z tego wysło

Downo na Podholu było dużo mniej ludzisków jako dzisiok, a dziedziny to nie te dzisiejsze piykne, zabudowane murowanymi chałupami, syrokiemi gościńcami i kościołami w kozdej nawet nieduzyj wsi.

Totyz teraz diabły rogate pouciekały, dziwozony sie pokryły, a boginki posły tam - kany godajom, ze ino pieprz rośnie.

W tyk tyz casak jesce za cysorza Franc-Jozefa i niebozycki Austrii, miyłościwie nom ponujących w nieduzyj dziedzinie, a było to po połedniu w sobote, w jednyj chałupie zesły sie dziewcenta coby przonść – jedne lyn, drugie welne – przy tym śpiywały, opowiadały o duchak, strachak i tak bajdurzyły. Cas im lecioł, ze ani sie nie spostrzegły kie było juz po północy i zacon sie cas niedzieli – tak tyz dalyj robiły swoje przyndzynie i bajdurzynie. Wte zatrzęsła sie chałupa tak siylnie, ze półki spadły z hoków, a gorki i rozne glinioki sie potłukły.

Syćka sie okropnie zestochali, a kie wypadło okno i bez niy wysła głowa duzego, cornego woła z wielgażnymi rogami i błyszącymi oczami, to syćka z tego strachu pouciekali ku swoim chałupom, a pomiarkowali ze to był ino diaboł – co narobił im tego marasu – bo to przecie juz niedziela świen-to, a oni o tym zabocyli. Świen-to trza usanować, bo przecie jest przykozanie „Cobyś dziyń świen-ty świenciył i poucenie boskie usanował, a tyz nie drwył śniego.”

Diabły wte nie ino po dziedzinak sie pokazowały i prostym juhasom, a i gazdom cy dziywkom – ale i na mieście siedziały i miały tam tyz bywanie. Tu zaś były troche inacyj odziote.

Było to tak: ftóregosi razu miescon przysed do swojej chałupy o dwunostyj w nocy i patrzy, a z jego izby wysed duzy chop w cyrwonyk portkak i wojskowyj bluzie. Myśloł ze to złodziej i posed za nim jaze za most na Dunajcu, a wte on zniknon. Zdziwiyl sie kany sie tyn złodziej, podziol i zażrol

pod most, a tam uwiidzioł dwoje strasnyk ocy, a w pysku ogiyń. Wte pędy ucieko do miasta. Po drodze patrzy a tu talary, sukna i inne rzecy – kieby potracone z wozów kupcow co do miasta przyjezdźzali. Zacon to zbiyrać i przynioś do swojej chałupy.

Rano kie sie juz wyspoł posed obeźryć te rzecy i co widzi – ino kupe końskiego gnoja i śmierdzącej padliny. Wte pomiarkowoł, ze to ino diaboł był w jego chałupie. Niedaleko tyz od miasta na wyrchak przy lesie kany paśli owce juhasi – widzieli takiego chłopa co zwodziył ik i wołoł, a prowadzył w nogorse miejsca, co pote było sie nawet trudno wrócić na sałas.

Jesce i różne psoty robiły diably cłekowi – a to coby go namówić – jak mu było troche gorzyj coby ze sobom skończył – to fte bedom mieli jego duse. Podobnie było z jednym gazdom z nasyk dziedzin. Był to dość hruby gazda i nieźle mu sie wiedło, ale pote sie popśniyło i z gazdówkom, i z babom ftóro mu umarła. Tak że mu Psiojucha podsepnyna coby sie powiesiył.

Pierwyj jednak posed do spowiedzi i pedzioł o tym Plebanowi. Plebon nie był głupi, nic nie rzók, ino kozoł mu kupić powroz za śtyry centy i powroz tyn mu poświenciył.

Gazda wzion poświencony powroz i posed na sope coby sie powiesić. Coz z tego, kie powroz sie stale urywoł. Wte pryndziutko przyloz ku niemu diaboł, doł mu nitke i pado tak – coby sie na tyj nitce powiesiył.

Gazda godo mu tak: „A jakoz ty diable głupi fces, to powroz sie potargoł, a jo na nitce mom sie powiesić?” Nie uwierzył diabłu – tak diabeł spasowoł, a gazda zył dalej i kwolył Pana Boga.

Dzisiok to juz diably z rogami nie chodzujom – ino zdaje sie casem, ze som inacyj przebrane – bo ludzie świenta nie sanujom – o zycie censto nie dbajom i zdaje sie ze diabła słuachjom. Haj!

O Zydzie i jego zycyniu

Nie tak downo jesce – bo i starsi pamiętajom jako to w ca-
lućkiej Polsce, a i na Podholu było sporo Zydow, a mieli oni
karcmy prawie w każdutkiej dziedzinie.

Karcma stoła w środku dziedziny i na rynku miasta, a tyz
przy gościncak – coby był lepszy „ruch w interesie” jakoby
dzisiok pedzieli. Takom tyz karcme miał do casu wojny w
nasym Dunajcu Zyd Marek przy Cysorce koło Mostu Cu-
dzichowego.

Nie chodzi mi o tego Zyda, a jesce o downiejse casy, bo było
to jesce przed tamtom piyrsom wojnom światowom. Zyd
jako Zyd – kozdego handelek ciesy, ale tyn był barz chytry
na zarobek, a karcma była otwarto o kozdyj porze, a ponie-
ftórzy gazdowie, parobki, a tyz były i baby, co tam ostawiali
ostatni gros. Wspomnem ino to ze tracyli tam majątek, bo
Zyd syćko pisał „na kryske”.

Plebon zaś w kozdom niedziele na sumie pomstował na pijo-
ków i karcme, i fciół jak nowięcej swoik owiecek od karcmy
odegnać.

Wte Zyd namyśół coby tu zrobić z plebanem – coby tyz juz
mu więcej nie broździył, a ze Zydzi tyz mieli swoje cary i
umieli carować – to u nik było tak, że kogo by fcieli zrobić
pijokiem – to trza zabić kacke i przez jyj dziób przeloć trzy
razy wódke – ftórom pote trza dać w prezyncie temu kogo
fce sie zrobić na pijoka.

Tak tyz i namyśół, i o północy wzion kacy dziób i bez tyn
dziób przeloł wódke i zaniós w prezencie plebanowi. Jak sie
tyz plebon tyj gorzołki napije to bedzie jako kozdy pijok, a
bedzie ona dlo niego strześnie dobro i konieczno co sie bez niyj
nie bedzie mógł obejść.

Plebon tego dnia jesce nie odprawioł świętej Mszy to kozoł
mu przyść po połedniu, to sie napije.

Zyd przysed po połedniu, ksiondz wzion flaske i godo, ze
idzie po kielusek do drugiej izby. Tam przedziutko zmieniył

flaske i naloł sobie gorzołki, ale ze swojej flaski i wypiył. Zydowi zaś godo – teraz napij sie mojej wódecki cok jom dostał zогranicy. Zyd uciesony wypil tom gorzołke – co to była niby “plebańsko” - nie wiedziol ze to jego “prezyn” przeloty bez kacy dziob.

Zyd tak sie pote ozpiyl, ze sycko co miol przepiyl i zesed na dziady.

Tak to wodka robi z cłeka dziada i dzisiok choc nie jest przeloto bez kacy dziob, smakuje ponieftorym chłopom tak, ze sie ni mogom bez niyj obyjsć. A puenta jest z tego tako: nie cyń i nie zyc drugiemu cłekowi co tobie niemiyle – bo to sie moze ku tobie obrócić. Haj!

**Krótki montaż na 11 listopada 1992
– nadanie imienia gen. Galicy
Domowi Kultury w Białym Dunajcu**

I Chłopiec:

Jest jedyny i piękny dzień
Mimo jesiennej szarugi -
To dzień jedenasty listopad
Historia podniosłej zasługi.

Wystarczy w dzień ten się wsłuchać
Jak szumi wolnością wiatr halny,
Jak w dzień ów spełnionych marzeń
W Ojczyźnie zabrzmiał hymn wolny.

I Dziewczynka:

Bo kiedy Europa zmęczona,
Wojen i cierpień kres miała,
Jak Feniks z popiołów martwych
Polska na nowo powstała.

Razem:

Niech biją dzwony i pieśń radosna leci,
Bo naród co ponad wiek w pętach niewoli był skutny
Wziął w swoje ręce na nowo kraj swój,
Rozdartą polską ziemię którą więził zaborca okrutny.

II Chłopiec:

My białodunajeckie dzieci
Ojczystą historię znamy
Pośród obrońców Polski
Wielkiego Rodaka mamy,
Jeszcze ta dawna pieśń ojców,
Co ją niedawno śpiewano
Przypomni wszystkim rocznicę
Powstania Niepodległej.

Śpiewka:

Dyć Biły Dunajec
Nie zodno stolica
Ale stąd pochodził
Generał Galica.

II Chłopiec:

Gdy orzeł wzbijał się w górę
Ponad Tatrami wysoko,
Jutrzenka wolności błysła
I poszła w Polskę szeroko.

II Dziewczynka:

I od nas z naszej dziedziny
Generał Andrzej Galica
Walcząc o Polskę na wschodzie,
Kładł zrębów wolności oblicza.

A z nim szli Podhalanie
Jak drzewiej za Janosikiem,
Walczyli dzielnie i hardo
Jakby przystało zbójnikom.

Razem:

Cieszy się całe Podhale,
Biały Dunajec sławny,
Bo w gronie twórców wolności
Generał Galica jest znany.

II Dziewczynka:

A dziś tu w rodzinnej wiosce
Jego imię słyszy się nieraz
I będzie dalej żyć z nami
W Domu Kultury od teraz.

Imieniem jego nazwany
Dom ten, co jest tą izbą
Gdzie pójda starzy i młodzi
Przechodząc obok – nie miną.

To nasz dom i nasza kultura!
Wyrosła tu z dziada pradziada!
Zostanie i przetrwa wieki,
Bo to, co piękne nie zginie!

Obrazek wielkanocny z Podhala

Osoby:

2-4 starszych dzieci

4 młodszych dzieci

2 małych dzieci (śmieguśniki)

1 osoba starsza zapowiadająca z gongiem

Muzyka góralska

Uderzenie gongiem. Zapowiedź: Niedziela Palmowa

Odłona i wnętrze domu góralskiego: dzieci ubierają się

I plan: 2 młodszych dzieci

II plan: starsza siostra prowadząca gospodarstwo

I Dziewczynka:

Ryktujem sie do kościoła

Poświęcić bazicki

Cok se je tyz nazbierała

W dzień Świętego Józefa

Wcas raniućko na mrozicku.

I Chłopiec:

Pódziemy se syćka razym

Poświęćimy se bazicki

Coby nam Poniezus

Urodzajny doł rocek

Duzo korców owieska

A i tyz bogate grulecki

Muzyka przygrywa na melodię dawną

Najstarsza z dziewcząt mówi:
W Niedzielę Palmową
Poświęcimy do roli bazicki
Włożymy do sąsiedka święcone,
Do piywnicki sowomy se gałazecki

II Dziewczynka:
Pedzioł mi tyz tata
I godała mama
Ze bazicki do Kościoła
Poniese jo sama.

II Chłopiec:
A po drodze juz z kościoła
Nika momy nie wstępować
Ino prosto du domu
Coby sie nom darzyło
A przed progiem przy chałupie
Zrobić krzyza znak mały,
Coby nom sie scynściyło
Na gazdówce rok cały.

*Wychodzą. Przygrywa muzyka na melodię Janosikową. Po chwili
wchodzą, niesąc bazicki.*

Niek bedzie pokwalony Poniezus.

I Chłopiec:
Przynieśli my w nase progi
Bazicki święcone
Ftórymi my Poniezusa witali,
A teroz tatowi i mamie
Na sowanie oddomy.

Daje bazicki najstarszej dziewczynie, siostrze, która gra rolę mamy

Najstarsza dziewczyna:

Coby nom w rodzinie
Sceniściło sie i w gazdówce
W sałasie, i na holi
Coby my tyz upytali
Dobrej wiesny na roli.

Chłopiec starszy (odgrywający rolę ojca):

A w tym wielkim tyżniu Pańskim
Pogodzić sie z niepilcami,
Dobry przykład dać kozdemu,
Pozegnać sie z grzysyskami

Nie zaboczyć o śmiegosie
Młodse dzieci po chałupak,
Starse jako koze zwycoj
Polejem dziewcenta scyrze.

Dziewczynka młodsza:

A jo jesce przed świętami
Póde razym z dziywcyntami,
Ubieremy lalke piyknie
Na śmierztecke pod oknami.

Chodzi, suko w skrzyni i mówi dalej:
Kany przecie moja lalka?

Hanuś! Zwraco sie do drugiej dziewczynki

Trza nom przecie przyryktować,
Pieknie ubrać i na kiju
Pod oknami pokazować.

Ubiera lalkę i przygotowuje

Chłopiec starszy:

Jo zaś przecie parobecek
Mom na polewacke cosi
Uryktujem sikowecke
Jako piyrwsi chłopiec we wsi

Szykuje sikawkę, czyści tłoczek

Przygrywa muzyka (częściowa zmiana dekoracji)

Uderzenie gongiem. Zapowiedź: Wielka Środa

*Wchodzą pod okno 3 młode dziewczęta z przybraną lalką na kiju
„Kukiełką”. Śpiewają i wchodzą do izby:*

Sła śmierztecka z miasta
Poniezus do miasta,
Dziywcynta jom niesom
O jojecka prosom.

Dojciez nom ta dojcie
Co nom mocie doć,
Bo wom kurke oskubiemy,
Pod nozecki podścielemy
Bo nom zimno stać.

I Dziewczynka:

Zajrzyjcie do gorka
Wyjmijcie dwa jojka!

II Dziewczynka:

Zajrzyjcie do pieca
Wyjmijcie kołoca!

III Dziewczynka:

Zajrzyjcie do skrzyni
Wyjmijcie pół świni

Gaździna daje im jajek, kołoc i posek spyrki

Wysła gwiozdka ze zachodu
Zaświyciła Panu Bogu,
Nie była to gwiozdka jasno
Ino była Matka Bosko
Sła po świecie płakający
Syna swego sukający,
Znalazła go zranionego
I do krzyza przybitego.
Jezu Chryste Miłosierny,
Baranku bars lutosierny.
Zmiłuj sie tyz nad nami
I syćkimi góralami.

Sła śmierztecka z miasta
Poniezus do miasta
Dziewcenta jom niesom
O jojecka prosom.
Kszesnołojce, gazdo miły
Co nom docie to weźmiemy,
Cy jojecko, cy dudecek
Dla nos miłyk paninecek.
Dojciez nom ta dojcie,
Co nom mocie doć,
Bo wom kurke oskubiemy,
Pod nozecki podścielimy
Bo nom zimno stoć.

I Dziewczynka:

Zajrzyjcie do gorka
Wyjmijcie dwa jojka!

II Dziewczynka:
Zajrzyjcie do pieca
Wymijcie kołoca!

III Dziewczynka:
Zajrzyjcie do skrzyni
Wymijcie pół świni!

I Dziewczynka:
Jak ni mocie jojek
To nom dejcie masła,
Bo vos ta śmierztecka
Nie puści do miasta.
Jak nie mocie masła
To nom dejcie bobu,
Bo vos ta śmierztecka
Nie puści do grobu.
Jak ni mocie bobu
to nom dejcie chleba,
bo vos ta śmierztecka
Nie puści do nieba.

Dziewczęta wychodzą i śpiewają:
Za kolynde dziynkujemy,
Bogu vos tu oddajemy
Niek vos Bóg nagrodzi
W niebie i na ziymy,
I na kozdym miejscu.

Przygrywka: śpiew na melodię
„Cemu ty dziywcyyno boso chodzis”

Cemuś se Jezusie tak myśłoł
I cemus se nie fciół nos ostawić,
Niebo było – godnie było

Piykne zycie po królewsku se prowadzić,
Aleś ty se umyśłoł przyść do cłeka,
Bo caluśki świat nas cały na to cekoł
Grzyśnie było – ciężko było,
Bez pomocy Pana Boga źle sie zyło.

Uderzenie gongu. Zapowiedź: Wielka Sobota

Przygrywka, śpiew na melodię „Ka sie popodziały”

U nos na dolinie
Wiater nom gazduje,
I śpiewko nom downom
Starom przybacuje.
Jako to Poniezus
dło kozdego cłeka
Cierpiał za nos rany
I zbawiył świat cały.

Przygrywka krótka (smutna)

Chłopiec do dziewczyny:
Ubiyroj sie pryndziutko,
Wdziewoj gorset i katane,
Chustke w kwotki, kierpce corne -
A jo ino skocem owcom
Dać syworu na śniodanie

Dziewczyna szykuje sie i mówi:
Zaroz bedem gotowiućko,
Bierem z sobom kosołecke -
Co mi mama zryktowała,
Cobyk se jom do kościoła
Na sobote – dziś zabrała.

Hej! Jest tam chlebuś i moskolik,
Kołoc mały i jojecka.
Jest baranek z cukru mały
Co mi ciotki wcora dały.

I w syrznynie zawijane
Babki małe lukrowane,
Owiąsełko kielbasecki
Z łońskiej gazdowskiyj świnecki.

Przygrywka (śpiewka na melodię „Zmorz w nozecki i roncki”)

W Dunajeckiej dolinie
Wiater holny gazduje,
Wiater holny od Tater
Duje, leci nowinom,
Gro se nucickom smutnom.

Downe casy wspomino
Dwa tysiące lat temu
Kie kochany Poniezus
Cyrpioł rany okrutne,
Cyrpioł męki konania
Dlo grzyszników, biydoków.

Uderzenie gongu. Zapowiedź: Poniedziałek Wielkanocny

Chłopiec najstarszy śpiewa na melodię góralską:
Teroz juz po poście
Bedom wesołości,
Smutki – banowania
Odzyniemy precki.

Po Wielkiej Niedzieli
Momy polewacke,

Muzyka mi zagro
Z tońcem pódzie gładko.

II Chłopiec młodszy:

Jo sie juz wryryktowoł na tom polewacke,
Polejem dziywcynta i sąsiadki ładne.
Niekze sie uciesom ze ftosi je kwoli,
Niek im sie gembusia śmieje do góroli.

Do mnie i kolegi mało górolecko
Smij sie, śmij gembusią
Rumiane jabłeczko.

Dziewcęta się śmieją, wpadają chłopcy, polewają je i śpiewają:
Polewacka! Polewacka!
Polejemy wos dziewczenta,
Niek przy Świątak Wielkanocnyk
Kozde o tym z wos pamięto

(zabawa trwa chwilę)

Przybywa tu starsza dziewczynka odgrywająca rolę gąździny.
Przed tańcem mówi:
Kieście tacy śwarni
Nasi wy parobcy,
Pofolgujcie juz krapecke,
A zatońćies z dziywcyntami trosecke.

Muzyka, taniec dwóch par

W przerwie tańca wchodzą małe dzieci tzw. śmieguśniki, które zwracają się do gąździny i gazdy:
Przyszli my tu po śmieguśce
Ale nos tu nie opuście,

Dejciez nom tyz, dejcie gazdowskiego chleba,
Pódziecie se za to prościutko do nieba.
Dejcie nom dodecki, trosecke spyrecki,
Bedom sie wom darzyć w sałasie jagniontka,
A i tyz owiecki.

*Starszy chłopiec i dziewczynka wręczają im kołoc, grosiki
i kielbaski*

Dzieci mówią:

Pombóg zapłóć za to coście nom tu doli,
Niekze sie wom wiedzie w domu i na holi!

(wychodzą)

Chłopcy dalej tańczą juhaskiego – przyśpiewki

Starszy chłopiec wychodzi naprzeciw i mówi:
Cas nom juz kończyć te nase bawiny
Choć tak piyknie tońcy co ftóry i inny,
Cas juz trzeba nom gazdować,
Duzo rzeczy przyryktować.
Zycem wom przy kołocu świenconym
Syćkiego dobrego ze scynścieniem przycynionym.

A zdrowie i spokój niek se stale gości
W koździutkiej rodzinie, w zyciu jak nojprościej,
Poniezus co zmartwywstoł niek wom błogosławi,
Matka Bosko wspiyro nigdy nie ostawi.
Amin.

Muzyka – marsz.

Obrazek z Zielonych Świąt

Kiedy czerwcowe słońko chyliło się za Stachowców Wyrch i znikało gdzieś hen za zębiańskim kościółkiem, a zbocza Pasternika i całego Pogórza Gliczarowskiego oblewało złotem, w szarawy wieczór wdzierały się błyski gwiazd, a Mleczna Droga na niebie tyczyła swój szlak prościutko – na Cudzychów Wyrch drapały się grupki ludzi, muzyka Brzanioka i gromadki dzieciak.

Hej! Niosła się pieśń szeroko ku dolinie Dunajca i spływała ku zakopiańskiej szosie ucywilizowanej mknącymi autami i pojazdami. Powoli zamilkł ruch na uliczkach dunajcowej wsi i tylko ujadanie psów odzywało się sporadycznie. Za to zaś – tam na wyrchu, na drodze polnej rozpałała się watra wysoka i śmizna, watra Zielonych Świąt, Skalnej Ziemi i ludzi rolników Podhala.

Muzyka się nagle ozwała i cięła ostrą nutę, krzykliwą jak mowy boginek leśnych i sierpy zarysów Tatr wdzierające się w niebo. Muzyka grała, a chłopiec góralski tańczył i zwyrtiał dziewczynę prostą i gibką, rodną gazdowską, a z dźwiękiem stron niosły się słowa:

Zagroj mi muzycko,
Sekundujcie skrzypce,
Bo ze mnom tońcuje
Nopiykniyjsce dziewce.

Muzyka się niosła w dolinę, w której migotały światła domostw i sąsiedniej fabryczki tektury – budowli jeszcze przedwojennej gazdówki – echem odbijała daleko i ginęła aż za Gliczarowem, lecąc ku Bukowinie...

Chłopiec tańczył dalej ostro, aż spod nóg furczała ziemia, dziewczyna boczując była bardzo kontenta i wcale nie zmęczona.

Nagle, jak gdyby chłopcu nie spodobała się dalsza muzyka i taniec dziewczyny, bo stanął i zaśpiewał:

Hej! Urwała sie struna.
Pynknyny se skrzypki -
Bo nie umiom tończyć
Sichelskiego dziewczki.

Imienna aluzja była oczywista i spowodowała jej natychmiastowe zniknięcie w gronie dziewcząt oraz starszych kobiet, a chłopiec swym wystąpieniem spowodował ogólną wesołość i dalsze przyśpiewki.

Muzyka grała dalej i, aby wszyscy mogli potańczyć, prymista rozpoczął melodię "wścieklej polki", a nutę jej podchwycili wszyscy zebrani ze słowami:

Jescek se nie widziol
Jak sie kiski dzieje,
A z dołu sie zawiązuje -
A z góry sie leje...

Taniec i muzykowanie trwało z płomieniami watry aż do późnych godzin nocnych, po czym z wyruchu ku wsi niesły się śpiewy w dolinę cichą i senną, o tej porze z rzadka tylko pomrukującą ujadaniem psów i odgłosami przejeżdżających aut.

Dziewczyna zaś i chłopiec byli znowu razem, a idąc ku wsi śpiewali:

Zielone Świontecki wy mnie uwodzicie -
Ino mi do nieba drózecke grodzicie...

MAŁY BUKIECIK KWIOTKÓW



Na dzień Prymicji

(Księdzu Prymicjantowi Józefowi Gutowi z Poronina)

Kie dziyń majowy dłużsy,
A jesce tyz mrozik kie nie kie -
Pod Galicowom Grapom
Wielki hyr sie nom niesie.

Wielki hyr i nowina,
Co nom ciesyć sie trzeba,
Momy se nowego księdza
Tu od nos z Poronina.

Tym tyz syćka sąsiady
A i cało parafio -
Księdza Józka witajom,
Na pyrć nowom pytajom.

Kie zaś obroł tom drózecke,
Co niełatwo w świecie teroz -
Niek mu Pombóg błogosławi,
Matka Bosko niek wspiyro.

Dyć ksiądz Józek od Fronckówki,
Kany blisko Tatry, kany pola -
Bedzie gościniec wytycoł,
Do samego Pana Boga.

Od ośmioklasisty z Dunajca

Momy se w Dunajcu pod Tatrami skołe,
A Tatry w Karpatach to nowyzse góry -
Skoła nasa nowo i strześnie udano,
Wojskowym imiynim przez syćkik nazwano.

W tyj tyz skole imiynim Karpackijj Brygady
Ucylimy sie syćka osiym roków razym -
Teroz zaś ku lecie, kie słońko w zenicie,
Idziemy het ku światu – w nowe inne zycie...

Nie było tu nom źle, ani tyz markotno,
Syćko sło jak po maśle – a gładko nieostro.
Choć casami my troske dokucyli Paniom,
To ino bez przekore i bez przekonano.

A teroz troche luto na dusy i w sercu
I fciałoby sie nom nie rozstawać z Wami,
Moi najdrozsi w zyciu Wychowawcy syćka -
W naszym Biołym Dunajcu oddanym.

Myśli moje teroz przedziwnie sie plęcom
I słowa kajsi składnie ni moge wypędzieć.
Jesce roz za syćko dziękujem Kochani -
Nie umiym, choć barz duzo fciolek Wom powiedzieć...

Na dzień prymicji kapłańskich – Stanisławowi Czernikowi

W majowy dzień – Zielone Świąta,
Gdy ludziom Pan Bóg zsyła
Pocieszyciela -
Co wiosnę w sercu rozbudza,
Nie gaśnie mimo chłodu
I płonie wiecznie
Miłością...

Coś chciałbym powiedzieć
I coś Ci przekazać
Nie umiem tego wyrazić
słowami -

I tylko to jedno wypowiem,
Żeś obrał tę cząstkę najlepszą -
Co w naszym świecie nie zawsze
Jest mile widzianą -
Ześ wybrał to co Maria z Magdali
wybrała -
Gdy Pańskiej pociechy z miłością
doznała.

I ja i Twoi sąsiedzi i krewni
Życzenia w ten piękny miesiąc
składamy -
Szczęść Boże na drodze Nowego Rozdziału
W Twym życiu -
P a s t e r z o w a n i a.

Na nowom drózkce

Hej! Przy pomocy Boskiej
Przeńdem syćko choćby w biydzie -
Zaufolek Panu -
On mnie nie zawiedzie.

Tycy dlo nos drózkki,
Kręte, proste i rozstajne -
Koze poznać tyz cłekowi
Dlo niego nieznane.

Kiedy przesło ćwierć wieku temu
Wdzioleś ksienskom sukienecke -
Wskozoł Pombóg cel w Twym zyciu,
Trza służyć cłekowi zawse.

Bez Niegowić, Kraków i Bielany
Na Andrychowskie domy i bloki -
Cobyć budował i łączył ludzi,
Prowadziył w Kościoła progi.

I tak na nowom parafie
Trza iść z wołom Kościoła -
Niek bedzie chwała Panu,
W cas kozdy ka On zawoło.

Tam trza iść kany koze
Kościoł – nasa Matecka
Ku ludziom na więkse miasto
Trudniejsyk moze casów.

Trza tu być stale wytrwałym
I wierzyć Opatrzności -
Syćkie trudy pokonos
Zawierzyć Boskiej Mielości.

Bedzie to nowo robota
Wielkie wezwanie Pańskie -
Zycem syckiego dobrego
W tyj nowyj pracy kapłańskiej
Scynść Boze!

Słowniczek wyrazów gwarowych

babroś	- szkodnik
baca	- naczelny pasterz
banować	- smucić się, tęsknić
bazicki	- palmy wielkanocne (wierzbowe)
barz, barzej	- bardzo, bardziej
bazyć się	- przykrzyć się
bez chyby	- niechybnie
blinkać	- błyskać
bockować	- tańczyć wkoło tancerza
bocyć	- pamiętać
boginki	- w wierzeniach ludu, duchy przybierające postać kobiet, nieprzyjazne ludziom
boisko	- miejsce młocki, klepisko, gumno
bośkać	- całować
bresceć	- wygadywać
bruśnice	- czerwone jagody
brzyzek	- pagórek
budorz	- cieśla
burniawa	- burza
burzyć	- hałasować
bywanie	- przebywanie
cetyna	- szpilkowe gałązki smrekowe
chłop	- mąż
chraść	- drobne gałązki
chudobny	- ubogi
chuściawa	- gęstwina leśna, tłum ludzki
chyba	- brak
chybiać	- brakować
corno izba	- kuchnia
cudować się	- dziwić się
cyrlica	- polana
cyrniawa	- wielka ilość ludzi, czarne chmury

dołu	- na dół
domolny	- nudny, uprzykrzony, uparty
drzewiej	- dawniej
dudasek	- dudziarz
dudki	- pieniądze
durceć	- głądzić
durkać	- trącać
dziejzina	- pole, często wieś albo kraina
dziwozon	- duch pod postacią człowieka, nieprzyjazny ludziom
farbanica	- farbowana spódnica
fasiąg	- wóz, wylatany jałowcem lub ciętym jesionem
ferecyra	- zieleń z krzaków czarnych jagód
fyrceć	- lecieć, rozlatywać się
gawra	- zimowe leże niedźwiedzia
gazda, gazdować	- gospodarz wiejski, gospodarzyć
gazdoblivy	- gospodarski
gęślicki	- skrzypce
gieleta	- drewniane naczynie na mleko
giełcenie, giełceć	- dudnienie, dudnić
glewieć	- marznąć
gma	- mgła
godne święta	- święta duże, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc
grzybiet	- grzbiet, plecy
grule	- ziemniaki
gwarzyć	- opowiadać
hamernik	- robotnik w hucie żelaza
hamra, hamry	- kuźnia, kuźnie
harnaś	- przywódca, herszt u zbójników
hipkać	- skakać
honorny	- honorowy

hruby	- gruby
hyr, hyrny	- sława, sławny, wyniosły
inksy	- inny
jacy	- raczej, tylko
jarzec	- jęczmień
jedla, jedlica	- jodła
juhas	- pasterz
juzyna	- podwieczorek
kany, kajsi	- gdzie, gdzieś
katana	- bluza męska lub kobieca
kęś	- kawał, trochę
kie	- gdy, kiedy
kielo	- ile
kierdel, kyrdel	- stado owiec
kiesi, kiejsi	- kiedyś, niegdyś
kłagać	- dodawać podpuszczki cielęcej do mleka, by ścięło się na ser
kłabuk	- kapelusz
kłapac	- dzwonek blaszany na szyi owcy
konać	- czynić, działać
końdek	- okrajek, część mała
kotlik	- kociołek
kotwić se	- nudzić się, tęsknić
krapka	- odrobina
krztoń	- gardło, krtań
kufa	- pysk
lem	- tylko
lemze	- ledwo
lić	- wiosenna ulewa
luto	- smutno
lutosierny	- srogi, ale też miłościwy, litościwy

lymze	- dopiero
łacno	- łatwo
ława	- kładka nad potokiem
łoński	- zeszłoroczny
łygotać	- łaskotać
łykawica	- błyskawica
manioki	- otumanienie, majaki
masny	- tłusty
matura	- natura
młaka	- bagno, miejsce bagniste
modzele	- pęcherze skórne
mocować	- siłować się
naski	- nasz
nazdać	- opamiętać się
niepeć	- groźnie, źle
niepili	- obcy
nietota	- nazwa rośliny górskiej
nieuzyzny	- nieżyczliwy
nomownik	- swat
nopłońsy	- najlichszy
noremnica	- nawałnica
noremny	- gwałtowny
obońka	- naczynie do zwożenia mleka z hali
obora	- podwórze
obstarny	- potężny, gruby
odkoz	- polecenie, zawiadomienie
oduziemiec	- pień drzewny, odziomek
odzioty	- ubrany, odziany
okpiś	- oszust
okutany	- opatulony
omierznać	- obrzydnąć

opasek	- pas bacowski
opatery	- zgrabny, zapobiegliwy
oscapirzony	- rozwany
oscypek	- uwędzony owczy ser
osmędzić	- odymić
ospajędzić się	- rozżłościć się
ozejść się	- rozejść się
ozmierwić	- rozrzucić
ozpolic	- rozpalic
ozwa	- echo
paceśny	- z grubego płótna lnianego
palamenter	- człowiek lekkomyślny, lekkoduch
palenka	- wódka, gorzałka
piorg	- usypisko kamieni w górach
plugoc	- paskudnik
płazy	- grube drzewa rozcięte wzdłuż, używane do budowy domu, półokrągłaki
płony	- lichy
podkietnąć się	- potknąć się
podłazy	- zwyczaj chodzenia z życzeniami w czasie świąt Bożego Narodzenia
polaniorz	- właściciel polany
polowac	- myśliwy
polowacka	- polowanie, myślistwo
polywacka	- śmigus dyngus
ponieka	- gdzieniegdzie
poónacyć	- pokręcić, odmienić
posiadnik	- uczestnik zebrania, posiadów towarzyskich
posiady	- zebranie towarzyskie
pościel	- łóżko
potela	- pokąd
pozdać się	- ubrać się, odziać się
prasnąć	- rzucić, uderzyć
precki	- daleko

prociwko	- naprzeciw
przepaśny	- przepastny, zachłanny
pustać	- pustka, ziemia niezamieszкана
putnia	- konewka drewniana
pyrc	- ścieżka w górach
pytac	- dróżba weselny
pytać	- zapraszać
radzić	- mówić
redyk	- wiosenne wyjście owiec na hale
równień	- równina
ryktować	- sposobić
rzodki	- osłabiony, niespotykany
sadzelina	- szron na skałach i drzewach
seleniejaki	- rozmaity
siompawica	- drobny, długotrwały deszcz
sietniok	- niewydarzony, niezaradny człowiek
siumny	- wspaniały, dorodny
skantrzyć	- zabić, wykończyć
skola, skole	- skała, skały
skorusa	- jarzębina
skrzyzol	- płaski kamień
skuć	- narzekać, płakać
smrek	- świerk
sować	- schować
spolny	- wspólny
statek	- zwierzęta domowe, bydło
stela	- stąd
stolec	- duży stołek na czterech nogach
strąga	- otwór w zagrodzie owiec
stryk	- stryj
suscieć	- szeleścić
syćki	- każdy, wszystek
sywor	- siano z podmokłych łąk

śleboda	- wolność, swoboda
ślebodnie	- swobodnie
śmizny	- śmigły, zgrabny
śpas	- kawał, żart
śrebać	- pić, lać uparcie
śrybny	- srebrny
śtrechnąć się	- zetknąć się
śwarny	- zdolny, urodziwy, zgrabny
świecny	- szeroko znany
świergolenie	- śpiew ptaka
tarapaty	- kłopoty
tropić	- nękać
tustela	- stąd, stamtąd
tycyc	- wytyczać
tyrlikać	- dźwięcznie dzwonić
ułomniok	- człowiek ułomny, kaleki
upłaz	- równina między skałami
urodny	- piękny, urodziwy
wanta	- głąz
warcuła	- kołowrotek, kądziel
warmuz	- wodzianka, potrawa góralska z siekanego zielska i mąki lub ziemniaków
wartko	- prędko
warzyć	- gotować
watra, watrzysko	- ognisko
wdany	- wprawny
wereda	- brzydal, szkodnik
we wnuku	- we wnętrzu
wierk	- wierzch, wierzchołek
wirchowiec	- wierzchołek drzewa
włóki	- sanie do przewożenia drzewa

worce	- jest wart
wse	- zawsze
wselnijaki	- rozmaity
wte	- wtedy
wykroty	- drzewa powalone od wichru
wyrtnąć	- wrócić
wystyrnać	- piąć się w górę
wydzajać	- wykonać
wydzajać się	- przybrać się, szykownie ubrać
zaboczyć	- zapomnieć
zakatrupić	- zabić
zasuć	- zasypać
zbacować się	- przypominać sobie
zbiorki	- żniwa
zbyrceć	- dzwonić
zdajany	- naszykowany
zdoleć	- zdołać
zdziorbliwy	- oszczędny
zornicka	- gwiazda zaranna
zezgrzębiany	- pokryty zmarszczkami
złotogłów, leluja	- lilia górską
zornica	- gwiazda, zorza
z tamtela	- stamtąd
zwodnik	- w dawnych wierzeniach, duch zwodzący ludzi
zwyrtać	- obracać się szybko w kółko, wykręcać się, wywijać czym
zwysać	- oszczędzać
zyngra	- iskra
zywina	- inwentarz żywy
zrały	- dojrzały
żwink	- dźwięk



Rok 1920, Zakopane. Wiktoria Czernik z domu Dańko (matka autora)



Rok 1932. Wiktoria Czernik w towarzystwie znajomej z Krakowa



*Rok 1936. Seniorka rodu Dańków Maria z córką Agnieszką
z synową Emilią z Krakowa (stoi)*



*Rok 1958. Członkowie Zespołu Zofii Solarzowej „Biały Dunajec”.
Od lewej: Stanisław Dańko, Józef Smalec, Franciszek Czernik - brat autora*



Rok 1972, Biały Dunajec. Józef Czernik i Wiktoria Czernik - rodzice autora



*Rok 1977, Biały Dunajec. Prymicje ks. Stanisława Czernika.
Od lewej po młodzieży: ojciec autora - Józef i jego brat Jan
z synem ks. Stanisławem.*



*Rok 1999, Biały Dunajec. Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy
im. Andrzeja Skupnia Florka.
Od lewej: Wanda Kudasikowa, Zofia Roj-Mrozicka i autor*



*Rok 2001, Biały Dunajec.
Festiwal Papieski.
Andrzej Czernik przedstawia
werdykt jury*



*Rok 2003, Zakopane-Krzepiówki.
Andrzej Czernik prezentuje wiersze
papieskie na spotkaniu poetyckim
z okazji XV rocznicy pontyfikatu
Jana Pawła II*



*Rok 2003. Festiwal Papieski. A. Czernik z grupą młodzieży
ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Białym Dunajcu*

Postówie

Andrzej Czernik urodził się 18 lipca 1940 roku w Białym Dunajcu, w rodzinie chłopskiej. Matka Wiktoria, z domu Dańko, zajmowała się wychowaniem dzieci i gospodarstwem. Ojciec Józef pracował w fabryce tektury jako brygadzysta.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej im. Królowej Jadwigi w Białym Dunajcu, Andrzej Czernik rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Od 1962 roku pracował w radach narodowych: 1962-67 w Urzędzie Gminy w Białym Dunajcu, w 1967-69 był sekretarzem w Urzędzie Gminy w Poroninie, 1969-89 w Wydziale Komunikacji Urzędu Miasta w Zakopanem. W 1990 roku został wybrany do Zarządu Gminy Biały Dunajec, a w latach 1991-98 pełnił zaszczytną funkcję przewodniczącego Rady tej Gminy.

W latach 1989-91 Andrzej Czernik współpracował z ówczesnym proboszczem parafii p.w. Marii Magdaleny w Poroninie ks. Janem Łasutem. Grupa ludzi pod kierunkiem Andrzeja Czernika (w składzie: Zofia Galica Magdziokowo, Jan Matyga Kapłoncyn, Stanisław Cudzych Pisorz, Stanisław Matyga Maryniok, Zofia Chrzęszcz, Helena Majerczyk Wyśniok, Helena Pawlikowska Cichowianka) zorganizowała i przeprowadziła zbiórkę pieniędzy na wykup domu i zabudowań gospodarczych od Józefa Chowańca przy ulicy Miłośników Podhala. Nie było to łatwe, bo i czasy nie sprzyjały rozwojowi budownictwa sakralnego. Andrzej Czernik do 1997 roku pełnił funkcję skarbnika, a przewodniczącym budowy kaplicy został Czesław Stołowski Wyśniok.

Po przejściu na rentę w 1991 roku, a później na emeryturę w 2000 roku, czynnie uczestniczy w społecznym i kulturalnym życiu Białego Dunajca. Szerzy wiedzę o tradycji, zwyczajach i kulturze regionu na spotkaniach autorskich, na lekcjach edukacji regionalnej, w pracy jury Przeglądów Młodych Recytatorów i Gawędziarzy imienia Andrzeja Skupnia-Florka, Festiwalu Papięskiego, konkursu Słowem i pędzlem malowane Heleny i Antoniego Zachemskich.

Jest autorem okolicznościowych scenek teatralnych: Wspominkowy wieczór, Jasełka góralskie, Obrazek Wielkanocny z Podhala, Janowi Pawłowi II – na 25-lecie Pontyfikatu, które, prezentowane przez dzieci i młodzież Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 2 z Białym Dunajcu, zdobywały pierwsze miejsca.

Początek lat 70-tych to czas debiutu poetyckiego młodego, bardzo wrażliwego białodunajczanina. Pierwsze teksty pojawiały się w „Okienku regionalnym” Dziennika Polskiego od 1973 roku.

Od 1977 roku w kwartalnikach społeczno-kulturalnych Regiony i Podtatrze umieszczane są teksty wraz z oceną i biografią autora. Łan, Wieści i Orzeł Tatrzański na swoich łamach również drukują strofy Andrzeja Czernika.

Od 1993 roku bierze udział w konkursach poezji religijnej w Ludźmierzu, a wiersze drukowane są w tomikach poezji religijnej:

Przystanął świat w drodze

Gdzie jest nadzieja?

Oczekiwanie.

Gdzie jest ta droga?

Chrystusa wskazanie -

Ten co świat omiatał

Z demonów -

Wszedł na Niebieskie Polany

Na Zmartwychwstanie.

/WIGILIA MIŁOSIERDZIA/

Poetyckie zamyślenia fatimskie i papieskie wydane w 2000 roku przez Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Zakopanem zawierają jego wiersze: *Matce Boskiej Fatimskiej, Matko nasza, Modlitwa góralsko.*

*Tu na Krzeptówkach pod Tatrami
Matko Fatimska bądź z góralami -
I prowadź cały Twój wierny lud,
w Chrystusa progi – okaż swój cud.*
/PRZESŁANIE FATIMSKIE/

Utwory o tematyce papieskiej i sakralnej znalazły swoje miejsce na kartach antologii *Polska nam Papieża dała*, wydawanej od 1993 roku przez stowarzyszenie folklorystyczne Teatr Regionalny w Krakowie i Bractwo Białego Pasterza. Sukcesy dzieci i młodzieży w konkursach były przyczyną radości autora tekstów. Na co dzień powstają wiersze, mowy i życzenia jubileuszowe na zamówienie dla osób obchodzących ważne uroczystości.

Za pracę w radach narodowych Andrzej Czernik otrzymał: Medal za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej w 1975 roku, Złotą Odznakę za działalność dla Zakopanego w 1983 roku, Złoty Krzyż Zasługi w 1984 roku, Dyplom Uznania Zarządu Koła nr 40 Związku Podhalań w Ameryce Północnej im. Andrzeja Skupnia-Florka.

Zbiorek ten może być ogrodem, w którym zechcemy wybrać ulubiony kwiat lub znaleźć nowy, który może nas zachwycić. Z kolejnych strof wyłania się rodzinna wieś, refleksje, świadectwo zdarzeń.

Biały Dunajec to miejscowość znana szerokim rzeszom turystów, którzy podziwiają teren Podhala. Tu żył generał Andrzej Galica, Zofia Graca od Tatara, Antoni Zachemski, a ze Stołowego spoglądał, kreśląc urokliwe strofy, Andrzej Skupień-Florek. Tu rodzi się twórczość muzykującej rodziny Trebuniów-Tutków, a barwne żywe postacie i zwyczaje wydobywają się z palety mistrza – seniora rodu - Władysława. To świadectwo bogactwa ziemi i jej potomków z pokolenia na pokolenie, świadectwo wszechobecne także w tym oto zbiorku.

Teksty Andrzeja Czernika pisane są językiem literackim, ale przede wszystkim gwarą, mową domu rodzinnego, dzieciństwa i młodości – środowiska, w którym autor żyje od lat.

*Trzymoj ze sie trzymoj
Staryk obycajów.*

/BEDZIES ZAWSE RADA/

Stosunek autora do tradycji jest godny, pełen szacunku. Pielęgnowanie tradycji to jednocześnie pamięć o historii rodu, dziedziny, Podhala, o języku i znaczeniach, które niosą w sobie słowa.

Wiersze zebrane w części Ojcowskie dróżecki i Mieni mi sie cas przepełnione są obrazami przyrody i scenkami z codziennego życia wśród bliskich, obrzędów, zwyczajów, dzięki którym powstaje legenda Skalnego Podhala.

*Sielnie rosta śleboda w grani Tater,
W dolinak obu Dunajców i Białki dziedzinak.*

/LEGYNDA/

Gwara, taniec, nuta i uroda góralskiej dziewczyny tworzą pełnię podhalańskiej scenerii.

*Ty moja dziywcyyno
Byćze sobom.
Bo mi sie tak widzi
Ześ ozdobom.
Ześ ozdobom w dziedzinie.*

/DO DZIYWWCYNY/

Czym jest w liryce obraz? To ukazanie świata przedstawionego w sposób dający czytelnikowi poczucie jego postrzegania, słyszalności, ruchu. Te elementy świata przedstawionego pozwalają odtworzyć ścisły związek pomiędzy tym, który tę wypowiedź realizuje, a adresatem wypowiedzi. Świat przedstawiony przyjmuje funkcję wyrażania podmiotu lirycznego, jego poglądów i stanów emocjonalnych. Wiersze Andrzeja Czernika są pełne sugestywnych obrazów.

Są chwile, kiedy to co ukryte w sercu, znajduje swój czytelny dla wszystkich wyraz. Poezja jest mową serca. Słowa wierszy religijnych (maryjnych i papieskich) jak promień słońca w kropli rosy odbijają uczucia autora do Ojca Świętego i do Maryi. Wszystkie one pochodzą z najgłębszych pokładów serca i wszystkie są szczerze. Autentyczność zawartych uczuć dyktuje oryginalny, swoisty zapis tych tekstów. Zauważyć można, szczególnie w późniejszych wierszach, szukanie wdzięcznego i rzetelnego słowa posiadającego metafizyczną, pobudzającą do myślenia głębię. Wiara, szczerza pobożność, przywiązanie i kultywowanie tradycji, osobista modlitwa staje się modlitwą literacką, wyznaniem wiary, przeciwstawieniem łatwiźnie życiowej, wygranej „teraźnych bozków”:

Na trudny cas
W teraźny wiek
I nowe Tysiąclecie (...)
Skoda koźdego co idzie w przepaść
Teraźnyk bozków – boginek,
Casów co niesom nienawiść - wojny
Casów pogardy i krzywdy.
/NA TRUDNY CAS/

Janina Mrozowska-Cudzych

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	5
-------------------	---

DRÓZKI

Bedzies zawse rada	9
Do dziywcyzny	10
Droga	11
Dróżecki	12
<i>Precki zesła od dziedziny ...</i>	13
<i>A juz auta w drodze we wsi ...</i>	14
Dziwy różne gwarzom...	15
Dziwcyzna cyjasi	16
Kie my se tak spominali...	17
Kochom jo cie kochom...	18
Legynda	19
Muzyka	21
Na Jyndrzeja	22
Nas Bióły Dunajec...	23
Natura	26
Na Zielone Świątki	27
<i>Zmynił mi sie cas ...</i>	28
<i>Urosnon owiesek ...</i>	29
Na wiyrsyku i w dolinie	30
Na śmierć Zofii Gracy od Tatara	31
<i>Odesłaś ty od nos ...</i>	32
Przyjdze haw na polane...	33
Przy waterce	34
Razym	35
Szukasz szczęścia	36
Śnisko	37
Wesele	38
W podróży	39
Za dziedzinom...	40

Zarosły chodnicki	41
Zofii Gracy od Tatara	42

MYŚLI

Byłoby mi lepijy...	45
Czekając	46
Dolinom mojom	47
Drogą niezmierną...	48
Góralskim zespołom	49
Hej syroko daleko...	50
Kochany Bracie	51
Kołyaska	52
Łączność	53
Matusi mojej	54
Mgła lekućko...	56
Miyni mi sie...	57
Młodość moja i twoja...	58
Mój świecie	59
Niepotrzebna mi zima	60
Nie zrywajcie...	61
Ojczyzna	62
Pożegnanie w Ojczyznę	63
Przy dyscowym dniu	64
Przyśniło się nam	65
Skorb	66
Wiosenne przebudzenie	67
Wspominek	69
Zabocem cie	71
Ze spominku	72
<i>Przy dziedzinie – przy dolinie ...</i>	73
Ze śpiywecki	74
Zmieniajom sie casy	75
Życie nas budzi	76

NOJŚWIYNTSYJ PANIENCE

Chrystusik Frasoibliwy	79
Drózki cłowieka	81
Drózkami świata...	82
Dziękujemy Bogu...	83
Modlitwa juhasa	84
Moja pieśnicka	85
Na trudny cas...	86
Na nieboskłonie...	87
Na Zielnom	89
Niekze sie nom ozpoli...	90
<i>Hej! Miłyż mocny nas Boże...</i>	91
Obrazek podhalański	92
O Matce Boskiej – dzieciskom	93
Przebudzenie	96
Przesłanie Fatimskie	97
Przy kapliczce	98
Przy opłotkak...	99
Terażny cas	100
Tyś zornickom na niebie	101
Wiatr czasu	102
Wigilia Miłosierdzia	103
Zadumanie	104
Ze wspominku	106
<i>Dziś tu syćka Podholamy...</i>	107

PAPIESKIM CHODNICKIEM

Dziwny cas	111
Gdy cichą nocą w Betlejem...	113
Gdy ścichła burza oklasków...	114
Imię Jego Ciągłością	115
Słonecko sie obróciło...	117
W podholańskik dziedzinak...	118
Życzenie – Papieżowi	119

Posiady na Śrebrny Jubileus Pontyfikatu	
Ojca Świętego Jana Pawła II	120
Z historią ku przyszłości	127

OBROZKI Z PODHOLA

Jako to diabły downo po dziedzinak chodziły i co z tego wysło	139
O Zydzie i jego zycyniu	141
Krótki montaż na 11 listopada 1992 – nadanie imienia gen. Galicy Domowi Kultury w Białym Dunajcu	143
Obrazek wielkanocny z Podhala	146
Obrazek z Zielonych Świąt	156
Na dzień Prymicji	161
Od ośmioklasisty z Dunajca	162
Na dzień prymicji kapłańskich – Stanisławowi Czernikowi	163
Na nowom drózke	164
Słowniczek wyrazów gwarowych	166